

artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraja”, powinien być pisany czytelnie i po jednej stronie papieru. Składowy i format może przesyłać pod opłatą rekomendowaną. Drobnych ogłoszeń Rodakaja nie wyciska, wyciska je upływie kwartału wyjątkowo. Rachunki abonamentowe regulowane są przez Administrację kwartalną.

KRAJ

Biurowisko otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 8 pop. Administracja, od godz. 11 rano do 8 pop. Biuro mieszczą się w Petersburgu, w domu № 23 kanał Jakatorski. Telefonu № 1175. Adres dla telegramów: Petersburg. „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraj” — Chmielna 24-43. Telefonu № 180-51.

Og. zb. № 1283

Petersburg, 6 (19) kwietnia 1907 r.

№ 9

Przypomnienie

Wobec kończącego się kwartału pierwszego, upraszamy Szan. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu piśmie.

GALICJA WOBEC WYBORÓW

W przyszłości blizkiej, w połowie maja, odbędą się w Austrii wybory do parlamentu na podstawie nowej, uchwalonej przed trzema miesiącami—ordynacji, opartej na zasadzie głosowania powszechnego. Przeobraża ona do gruntu istniejący system agitacji i walki wyborczej, otwiera szerokie pole zapasów, a stają do nich masy nie podzielone na kurje, — nowy czynnik, którego wpływu obliczyć dziś niepodobna.

Stronnictwa mają do czynienia z tą wielką „niewiadomą”, dla której programy ich szczegółowe i różnice w odcieniach znaczenia większego nie mają. Trzeba tu hasła ogólniejszych, jasnych i kańciastych, sztandarów jaskrawych, widnych zdaleka, głosów donośnych, wyraźnych, niedwuznacznych. Hasła takich i sztandarów jest trzy: narodowy, socjalny i wyznaniowy. Gdy chodzi o wielkie masy — poruszyć je można tylko podniecając uczucia narodowe albo klasowe.

Jednocześnie z zastosowaniem nowej ordynacji wyborczej, Austrija ma przed sobą nowe pierwszorzędnej doniosłości zadania polityczne, na których wysokości stanąć będzie musiał nowy parlament. Odeń w znacznej mierze

zależać będzie, czy nastąpi rozwód Austrii z Węgrami, i czy Austrija przyszłości stanie się państwem zaborczości germańskiej, czyli też, łącząc ze sobą ludy słowiańskie węzłami federacji i zgody, wystąpi, jako tej zaborczości przeciwnik stanowczy i nieprzejednany.

Zdawaćby się mogło, że nowa ordynacja wyborcza, dająca przewagę wielkim masom ludowym, sprzyja raczej drugiej ze wspomnianych ewentualności, że żywioł słowiański, jako najliczniejszy, uzyska odpowiedni do swej liczebności wpływ na bieg polityki wewnętrznej i zewnętrznej państwa, ale przesądzać sprawy nie można, ponieważ w grę wchodzi zbyt wiele czynników nieobliczalnych. Waśnie narodowościowe mogą łatwo zaognić się w atmosferze walki wyborczej, a żywioł niemiecki — zdobyć się na wysiłki rozpaczliwe, których następstwem stanie się przyspieszenie rozkładu.

Znaczenie doniosłe w tych przyszłych wypadkach mieć będzie niewątpliwie, że tak powiemy, ciężar gatunkowy polskiej reprezentacji parlamentarnej. Stanowcza i wytrwała, ożywiona dążnościami szlachetnymi i szersze zakreślająca sobie widnokreśli, polityka przyszłego Koła polskiego mogłaby przyczynić się znakomicie do pomyślnego rozwiązania zagadnień i do pokonania trudności, stojących na przeszkodzie rozwojowi cywilizacyjnemu ludów austriackich.

Z trwogą wszakże dziś galicyjanie polscy spoglądają w przyszłość, niepewni ani wyniku wyborów, ani składu nowej reprezentacji swojej parlamentarnej.

Galicja wybierze, według nowej ordynacji wyborczej, 106 posłów, z których 72 wyjdzie z okręgów wiejskich, zaś 34 z okręgów wyborczych miejskich. Okręg miejski obiera jednego posła, okręgi

wiejskie po dwóch, z których jeden ma być przedstawicielem większości, drugi—mniejszości. Ważność wyboru posła większości określa się oddaniem nań zwyż 50 proc. głosów, posła mniejszości najmniej 25 proc. Każdy okręg wiejski obiera, oprócz dwóch posłów, jednego zastępcę na wypadek śmierci posła lub złożenia mandatu.

Okręgi miejskie są wszystkie polskie, jakkolwiek w liczbie posłów przez nie obranych znajdują się niewątpliwie żydzi. Co zaś do okręgów wiejskich, dzielą się one na trzy kategorie: czysto polskie (17 okręgów, obierających 34 posłów), mieszane (10 okręgów, 20 posłów), i ruskie (9 okręgów, 18 posłów). W okręgach mieszanych ilość mieszkańców polaków waha się od 55 proc. (Jarosław-Radymno-Cieszanów) do 30 i nawet 25 proc.

Możnaby przeto liczyć, że ogółem Galicja wyszła do parlamentu 34 posłów polskich z miast, tyłuż z okręgów wiejskich polskich, oraz połowę, t. j. 10, z okręgów mieszanych, czyli razem 82 posłów. Koło polskie, złożone z tak dużego zastępu, odegrałoby niewątpliwie pierwszorzędną rolę parlamentarną, gdyby występowało jako ciało jednolite.

Istnieją wszakże obawy, że uciążliwa jednolitość Koła tak licznego osiągnąć się nie da. W łonie społeczeństwa polskiego istnieją antagonizmy jaskrawe, wobec których nie może być mowy o jednolitości polskiej akcji wyborczej. Nie ulega też wątpliwości, że wszystkie żywioły, niechętnie zasadzie solidarności Koła, sprzymierzą się w czasie tej akcji nie tylko ze sobą, ale także z żywiołami niepolskimi.

Już dziś z odezwo dziennikarskich wnosić można, że w zwalczaniu kandydatów trzech stron-

w sposób najnieprzychylniejszy dla Austrii, która straciła nie tylko naczelne stanowisko w Niemczech, ale została nawet zupełnie z rządu państw niemieckich wykluczona.

Na tem się jednak bieg rzeczy nie skończył, gdyż Prusy, wyrzuciwszy Austrię z Niemiec, zaczęły same zaczepnie przeciwko niej występować, a obecnie zagrażają wprost już całości i zwierzchnictwu państwowemu Austrii, oraz wpływowi jej na Bałkanach. Z przewodniczącego stanowiska w państwie niemieckim zesłała Austrija do roli pruskiego „bursza-sekundanta“ (jak się łaskawie wyraził niedawno cesarz Wilhelm II), i tę rolę ma, zgodnie z intencjami pruskiemi, odgrywać tylko czasowo, póki nie przyjdzie chwila, w której zostanie z niej zupełnie przez Prusy zwolniona.

Jest więc żywotny interes Austrii w tem, żeby Niemcy nie zagarnęły Królestwa Polskiego i nie poddały Rosji w gospodarczą i kulturalną zawisłość od siebie, ponieważ przez to byłyby zagrożone samodzielność Austrii i wpływ jej na Bałkanach. Jest więc zarówno w interesie Austrii troszczyć się o interesy polskie, jak w interesie Polski utrzymać Austrię samodzielną i wpływową. Polityka nie powinna polegać na przymierzach z sympatji, ale na identyczności interesów, interes zaś polaków i dobrze zrozumiany interes Austrii uzupełniają się wzajemnie.

Z tego faktu można wyprowadzić klucz przyszłej polityki słowiańskiej wogóle, a polskiej w szczególności.

Nie tylko na polskich interesach ciąży pruska pięść, ale też na Austrii, i jest główną przyczyną jej politycznej bezwładzności. Anormalność Austrii tkwi w tem, że chce być państwem niemieckim i uprawia politykę niemiecką, jakkolwiek Niemcy stanowią tylko mniejszość jej ludności i nie przewyższają już nawet pod względem kulturalnym innych jej ludów. Niemiecka hegemonja w Austrii byłaby wszakże niemożliwą bez wpływu oraz kulturalnego i politycznego poparcia ze strony państwa niemieckiego. Gdyby Austrija odczepiła się od Niemiec, niemiecka hegemonja upadłaby w niej natychmiast. Austrija oparła się ściśle o Niemcy częścią dlatego, ponieważ jej kierownicy mężowie stanu nie zapomnieli o roli, jaką odgrywała ona niegdyś w Niemczech, idee ich zaś obracają się w zbyt ciasnym kole, aby mogli zrozumieć zmianę sytuacji politycznej i wy wpływające ząd nowe zadania i interesy Austrii, a po części dlatego, ponieważ Niemcy wiedzą dobrze, że bez tego wpływu hegemonja ich w Austrii wnetby upadła, oni zaś zmuszeni byłiby zadowolić się rolą równoprawnionych pomiędzy „równymi“.

Natomiast w interesie wszystkich niemieckich ludów leży Austrija silna i samodzielną, a zatem oparta też na swej naturalnej podstawie, na zasadzie konfederacji.

Zaden z ludów, zamieszkujących obecnie Austrię, nie znajduje się w tem geograficznym i materialnym położeniu, aby mógł utworzyć państwo samodzielne: wszędzie brak po temu geograficznego rozgra-

niczenia albo dostateczności materialnej. Również nie posiada, przy obecnej sytuacji wszechświatowej, żaden z austriackich ludów (pominawszy nieznacznych dla swej małej ilości Włochów) u granic swych żadnego państwa, do którego mógłby się bez zastrzeżeń przyłączyć. Wskutek tego wewnętrzna polityka wszystkich austriackich ludów jest im z góry jasno i wyraźnie wskazana: pracować wszystkimi środkami nad tem, żeby hegemonja niemiecka w Austrii upadła i aby ujawnił się na zewnątrz przyrodzony charakter tego państwa, jako naturalnej i koniecznej federacji równoprawnionych.

Taka Austrija nie mogłaby mieć najmniejszego interesu w popieraniu ekspansji pruskiej, musiałaby raczej działać przeciwnie i poruszyć wszystkie siły, żeby wpływ pruski nie szerzył się dalej ku wschodowi, a więc byłaby także za tem, żeby Polacy zyskali możliwość nie tylko zdobycia sobie politycznego samostwo w Królestwie, ale i odparcia ewentualnej pruskiej okupacji.

Zadaniem Polaków obecnie jest tedy przykładać się usilnie do tego, żeby z Austrii wytworzyła się przeciwwaga wobec Niemiec. A stanowi to zarazem żywotny interes państwa austriackiego i wszystkich ludów austriackich, a nawet słowiańskiego Bałkanu. Tym sposobem zgodne są najzupełniej interesy polskie z interesami Słowian austriackich, i skoro tylko Polacy zrozumieją swą rolę, znajdą we wszystkich nie-niemieckich ludach Austrii sprzymierzeńców naturalnych. Minęły dla Polaków czasy polityki przetrwania i wyczekiwania tylko, a nowe stosunki w Rosji (ruch konstytucyjny) i w Austrii (powszechne głosowanie) domagają się natychmiastowej nowej polityki polskiej.

Polityka słowiańska jest niemożliwą przeciw Polsce i bez Polski. Ale wpadliśmy w błędne koło: autonomja Polski niemożliwa przez Niemcy, póki Niemcy będą miały w Austrii „bursza-sekundanta“, co potrwa dopóty, dopóki w Austrii utrzymywana będzie nienaturalna hegemonja niemiecka, która będzie się utrzymywała, póki będzie miała oparcie w Niemczech. To koło błędne trzeba koniecznie gdzieś przerwać, jeżeli mamy znaleźć wyjście; przerwanem zaś ono być musi w tem ogniwie, które jest najsłabsze, a jest niem: hegemonja niemiecka w Austrii.

Po nowej reformie wyborczej nie upadnie ona wprawdzie jeszcze, ale znacznie się osłabi. Reforma ta musi nam stanowić pierwszy krok ku osiągnięciu naszego najbliższego celu: reorganizacji Austrii. Hegemonja niemiecka nie da się wogóle obalić za jednym zamachem, bo zapuściła zbyt głębokie korzenie u Niemców austriackich i znajduje zbyt silne oparcie w Niemczech.

Najpierw musi całe życie publiczne tego państwa oprzeć się na naturalnych stosunkach ludności. Wtedy dopiero będzie mogło rozwijać się w ludności monarchji austriackiej poczucie państwowe. Póki jednak widzimy, że stosunkowo szczupła tylko ilość obywateli — sami Niemcy — uważana jest w Austrii za obywateli

nie tylko pełnoprawnych, ale obdarzonych hegemonją nad innymi, wszystkie zaś inne ludy traktowane są faktycznie jako „mniej wartościowe“ (*minderwertig*), dopóty można to austriackie poczucie patriotyczne wywoływać tylko sztucznie i tylko u niektórych jednostek, szerokie zaś masy ludności i kierownicze ich koła pozostaną mu obce. I tak jest rzeczywistość wśród Czechów, Słowian, Chorwatów. Sami wszakże Niemcy austriacy myśleliby i czuli daleko bardziej po austriacku, gdyby cieszyli się tylko takim znaczeniem, jakie zawdzięczałiby własnej liczbie i kulturze, i gdyby nie byli zmuszeni — dla utrzymania swej hegemonji — szukać zawsze oparcia w Rzeszy.

Reforma wyborcza nie oprze wprawdzie jeszcze Austrii na jej przyrodzonej i zdrowej podstawie, ale będzie już, bądź co bądź, krokiem ku temu. Teraz powinni Słowianie użyć całej swej siły politycznej na to, by we wszystkich dziedzinach państwowych wybił się bardziej słowiański charakter Austrii.

Niechby Austrija przestała być uzupełnieniem cesarstwa niemieckiego, lecz stała się raczej jego przeciwwagą, a pruski wpływ na politykę rosyjską osłabnie tak dalece, że Polacy w Królestwie otrzymają możliwość wywalczenia sobie autonomji własnymi siłami. Autonomja Polski, oddziaływując ze swej strony na Austrię, spowoduje wybitcie się jej słowiańskiego charakteru i przyjdzie do skutku przymierza Austrii z Rosją (a dalej z Francją i Anglią), przez co usuniętemby zostało dla Austrii niebezpieczeństwo pruskiego nacisku, Polacy otrzymaliby rękojmię swobodnego rozwoju, a Rosja możliwość przekształcenia się w spokoju w państwo należycie urządzone i kulturalne.

Politykę słowiańską w Austrii w najbliższych czasach wskazują nam zatem same okoliczności.

Polacy, jako najbardziej polityczny naród w Austrii, biorą kierunek słowiańskiej polityki czynnie w swoje ręce i pracują nad zorganizowaniem Austrii na podstawie federalistycznej. Celem tego nie można naturalnie osiągnąć od razu, można się jednak do niego stopniowo zbliżać przez rozszerzenie autonomji krajowych i unarodowienie zarządu wewnętrznego i szkolnictwa. Trzeba więc zabiegać o to, aby w administracji uwzględniane były równomiernie potrzeby wszystkich krajów, aby wszystkie urzędy, aż do najwyższych, obsadzone były przez zdolnych urzędników, niezależnie od ich narodowości, aby w wojskowości usunięta została gospodarka niemiecko-protekcjonalna i aby wszystkie stanowiska dostępne były każdemu uzdolnionemu człowiekowi, i aby wszystkim ludom daną była sposobność rozwijania się i kształcenia w swej mowie i zgodnie z właściwościami swego narodowego charakteru. Wpływ pruski może się przeciwstawiać wprost autonomji polskiej i udaremniać ją istotnie, ale naturalne wybitcie się żywiołu słowiańskiego w Austrii mogłoby powstrzymać tylko ubocznie. Powstrzymać go nie zdoła.

Jest to jedyna droga, by wyjść z błędnego koła, w jakim się obraca obecnie polska i słowiańska polityka. Droga ta prowadzi najnieomylniej zarówno do roz-

woju narodu polskiego jak też do państwowej konsolidacji Rosji, a także do narodowego wyzwolenia i politycznej samodzielności Czech i Słowian południowych — ale bez współdziałania Polaków niepodobna tego programu przeprowadzić.

Pomiędzy Polakami a Słowianami możliwą jest najzupełniejsza harmonja, byle nam tylko nie stawiano wręcz przy pierwszym zaraz powitaniu dylematu: „czy jesteś moskalofilem, czy moskalofobem?” Na tak obcesowe pytanie otrzymuje się z konieczności rzeczy odpowiedź: „moskalofilem” — i nieporozumienie gotowe, a w każdym razie przecina się możliwość usunięcia tego nieporozumienia przez lojalne i szczere wypowiedzenie się. Nie należy od nas wymagać, abyśmy nienawidzili Rosjan, którzy nie uczynili nam nic złego. Ale mogą Polacy od nas żądać, abyśmy nie dali się zwodzić pozorowi rzeczy, żebyśmy starali się zbadać stosunki, zanim wydamy sąd o rzeczy. Musimy jednak przyznać, że i my także ze swej strony zgrzeszyliśmy przeciwko temu. Gdy u Słowian południowych i u Czechów obudziło się poczucie narodowe i zaczęliśmy badać stosunki słowiańskie, byliśmy na zupełnie dobrej drodze, aby wytworzyć sobie zdrowy słowiański program polityczny i stać się istotnymi pośrednikami pomiędzy Polską a Rosją, a przez to oddać znaczne usługi Słowiańszczyźnie. Zaledwie jednak znaleźliśmy się w rozważaniach naszych w obliczu olbrzymiego państwa rosyjskiego — jak zahypnotyzowani majestatem jego zewnętrznej potęgi, stanęliśmy w miejscu i nie staraliśmy się już dalej przeniknąć w zrozumienie jego wewnętrznej istoty. Polacy mają więc prawo żądać, abyśmy spojrzeli na stosunki jasno, swemi własnymi oczyma — ale nie mogą wymagać, abyśmy podzieliли wszystkie ich uczucia.

Wszystko więc zależy głównie od tego, czy Polacy, wobec zmienionych warunków położenia w Austrii i Rosji, potrafią zrozumieć swój interes, spostrzedz swoją korzyść i spełnić swoje polityczne zadanie z dostateczną przenikliwością i energją — przytem zgoda zupełna na to, że polityka słowiańska musi być rzeczą nie sentymentu lub sympatji, ale politycznego wyrachowania, wynikającego z tożsamości i wzajemnego uzupełnienia się naszych interesów.

Ks. Leopold Lenard

WRAŻENIA PARYZKIE

Nosił się p. Clémenceau z papierami Montagnini'ego, przystawiał je do parlamentarnego ognia, odstawiał i przystawiał znowu, aż doszedł się upieczenia pasztetu, którym bodaj że otruć się mogą wszystkie szczury paryzkie!

Geneza tego skandalicznego epizodu według wiadomości tutejszych, krążących w sferach polityczno-dziennikarskich, przedstawia się, jak następuje:

Do zamachu na archiwum byłej nuncjatury w Paryżu skłonił p. Clémenceau

jego serdeczny zdawna przyjaciel p. d'Aulnay, b. poseł w Kopenhagie. Z Kopenhagi odwołał tego dyplomata przed kilku laty p. Delcassé, na skutek zajścia zagadkowego, w którym, zdaje się, jakoby p. d'Aulnay odegrał dość niepoehlebną rolę. Z przyjściem do władzy pana Clémenceau i drugiego jego serdecznego przyjaciela, p. Pichon, były poseł otrzymał naturalnie nowy postereunek. Ale w papierach monsignora Montagnini'ego mieściły się jakoby dwa listy pani d'Aulnay, zalecającej swoje i męża swoje usługi — dla wznowienia dyplomatycznych stosunków z Watykanem! Dla odzyskania tedy tych dwóch listów zrabowano byłą nuncjaturę. Znalaziono tam czego szukano, a jednocześnie całość papierów msgra Montagnini'ego wydała się p. Clémenceau tak dalece dla Watykanu kompromitująca, że postanowił, jeżeli nie ogłosić ich natychmiast, to zagrozić ich ogłoszeniem.

Na nieszczęście, wśród dokumentów znalazło się kilkadziesiąt, dotyczących tutejszego ciała dyplomatycznego. Ztąd popłoch w tej sferze oraz przestrach p. Pichon, który ostatecznie, jak o tem donosilem, zaprotestował, a nawet zagroził swoją dymisją.

Stanęło więc ostatecznie na tem, że papiery ogłoszone nie będą. Na nieszczęście znowu, dla usprawiedliwienia dokonanego zamachu, p. Clémenceau wniósł był już ten piśmienny materiał do procesu, wytoczonego jednemu z paryzkich proboszczów. Zakrzętnięto się tedy około adwokatów i urzędników sądowych, ażeby skłonić ich do dyskrecji. Jednocześnie proces sam puszczono w odwłokę, i obiecano sobie, że uwaga ogółu odwróconą zostanie w inną stronę.

Na nieszczęście jeszcze, podatek od dochodów zrobił fiasko, a z nim razem inne zaprojektowane reformy finansowe i społeczne. Ujawniła się zatem potrzeba jakowejś dywersji, i tak samo w radykalnym jak w socjalistycznym obozie zgodzono się na wniosek, że nie pozostaje nic innego, jak znowu księży wziąć na żąb. P. Clémenceau zajął się opracowaniem nowego wniosku do ustawy przeciwko utajonym stowarzyszeniom obrzędkowym; p. Jaurès zaś, na przekór prezesowi gabinetu, poruszył napowrót, drogą parlamentarną, sprawę papierów Montagninowskich.

Zrobiło się w Izbie gorąco, i p. Clémenceau rzucił się do ocz swojemu przyjacielowi p. Pichon'owi: „Przez ciebie, obu nas djabli weźmą!” P. Pichon przestraszył się także, bo co innego jest dać, a co innego dostać dymisję, — i dwaj współpracownicy przychyliłi się do wyznaczenia komisji parlamentarnej, mającej owe papiery przejrzeć w największej tajemnicy...

Ale nieszczęście jeden raz więcej chciało, żeby ciekawość ogółu zaostrzoną zo-

stała tymi papierami, które jednocześnie przepisano w kancelariach adwokatów. Do redakcji „Figara” najpierw dostał się jeden ich odpis. Adwokaci przysięgają, że stało się to bez ich wiedzy. Winnym jest jakiś kancelista. Zapłaciwszy zaś 10 tys. fr. za dostarczone sobie dokumenty, redakcja „Figara” zapewnia, że miała zamiar używać ich z największą oględnością.

Ale trzeba było nowego nieszczęścia! Odpis, zanieiony do redakcji „Figara”, nie był jedyny. Z kolei dziesięć innych dzienników uzyskało ten sam towar za przystępniejszą nawet cenę, i od tygodnia Francja cała nie innego nie czyta, skompromitowani zaś mniej więcej srodze posłowie zagraniczni nie wiedzą, co począć, a p. Pichon nie wie, gdzie się podziąć.

A Watykan? Polityka watykańska nie ponosi zbyt wielkiej krzywdy. Jużci, że Papież przeciwny był rozdziałowi między kościołem a państwem, i zapobiegał mu jak mógł! Dyplomacja natomiast watykańska występuje w świetle zgoła jej tradycjom nie odpowiadającym, i ostatni z wielkich nuncjuszów w Paryżu, rodak nasz ś. p. kardynał Czacki, musiał się nieraz w grobie poruszyć.

Ow monsignor Mantagnini posiadał co najwyżej kwalifikacje na dyplomatycznego — *conciierge'a*, z charakterystycznymi cechami typowego paryzkiego *pipeleta*, zbierającego plotki i obgadującego świat cały. Kardynał zaś Merry del Val nie tylko utrzymywał w Paryżu tego nieprawdopodobnego agenta, ale dbał o zatrzymanie go nad Sekwaną tak dalece, że nawet dla odwiedzenia umierającego ojca oddalił się mu na dni kilka nie pozwolił! I, wierząc temu człowiekowi, który najmniejszej poważnej informacji zasięgnąć nie potrafił, na żaden trzeźwy pogląd zdobyć się nie umiał w najkrytyczniejszej chwili, w przełomowej epoce, Stolica Apostolska kierowała się wskazówkami, otrzymanymi od wierutnego trzpiota i balamuta!

Co z tego dalej wyniknie — przewidzieć trudno; prawdopodobny jest jednak srogi napływ wody z tego źródła na mlyu antyklerykalny. Chyba, że podczas wakacyj parlamentarnych trafi się inna jakaś dywersja.

Zapowiedziany mamy, na dzień najbliższy, strajk ogólny w dziale spożywczym. Wątpię, ażeby przybrać on mógł bardzo groźne rozmiary. Obejmując zaledwie półtrzecia tysiąca robotników, niedawny strajk elektryczny wszystkich ogarnąć nie potrafił. Chodziłoby zaś tym razem o narzucenie komendy w całej Francji setkom tysięcy piekarzy, rzeźników i t. d.!

W sferach przemysłowych nie masz z tego powodu dotąd żadnego popłochu. Słyszę nawet w tej stronie wyraz żalu, że organizatorowie tego rewolucyjnego

O IENIE REAKCJI

Stu przedstawicielei «dworjanstwa», zebranych z całej Rosji, a w liczbie ich kilkunastu członków skrajnej prawicy Rady Państwa, naradzali się w Petersburgu nad ratunkiem Rosji.

Jakież środki zalecają «dworjanie»? Nasamprzód uchwalono zalecić rządowi, aby wyznaczył szereg t. zw. «rewizyj senatorskich» w całej Rosji. Niech senatorzy sprawdzą stan rzeczy i o wszelkich nadużyciach doniosą koronie. Znany to oddawna sposób kontroli, ale niezbyt skuteczny! Następnie proponowano wybrać z łona szlachty osobny «komitet finansowy» do pomocy rządowi w sanacji skarbu, ale w końcu tego projektu zjazd nie uchwalil, rozumiejąc, że niewiele z niego rząd miałby pociechy. Chciał też zjazd opracować jakiś swój własny projekt samorządu ziemskiego, ale uznał, że lepiej będzie, gdy miejscowe zgromadzenia szlacheckie i ziemskie zajmą się tą sprawą u siebie w domu. Co się tyczy szlachty polskiej z Litwy i Rusi, to zjazd uznał, że jej na narady zjazdowe zapraszać nie potrzeba, gdyż nie jest rosyjską. Dalej zjazd postanowił domagać się od rządu wydania nowej ordynacji wyborczej w duchu zwiększenia cenzusu majątkowego, t. j. niedopuszczenia do niej «proletariatu». Innymi słowy, zjazd nie tail swej nadziei, że rząd obecną Dumę rychło rozwiąże. Zjazd był tak pewien rozwiązania Dumy, że zaniechał złożenia koronie swego adresu, z błaganiami o obronę «świętej własności» ziemskiej przed zakusami Dumy: wszak Duma nie jest obecnie straszna i w żaden sposób nie pozwoli jej uchwalić ustawy agrarnej!

Tych kilku przykładów dość, aby powziąć wyobrażenie o charakterze zjazdu «zjednoczonej szlachty» rosyjskiej. Jest to reakcja szlachecka, ta sama, która jeszcze w roku 1861 sprzeciwiała się wyzwoleniu włościan, a dziś sprzeciwia się konstytucji. Warto zaznaczyć, że zjazd objawił bardzo wrogie usposobienie względem szlachty kostromskiej, która, jak wiadomo, przyjęła do swego grona wszystkich tych byłych posłów do Dumy, których reakcyjne korporacje szlacheckie innych gubernij wykluczyły ze swego składu za podpisanie słynnej «odezwy wyborskiej». Zjazd nawet pomyślał już o wystąpieniu z osobnym adresem do korony przeciwko szlachcie kostromskiej.

Gdy wreszcie zjazd uchwalil, że przyszłe zjazdy tego rodzaju mają zbierać się w celu «połączenia całej szlachty» dla roztrząsania «spraw ogólnopństwowych» i korporacyjnych, spotkała uczestników zjazdu przykra niespodzianka: przedstawiciele szlachty gub. petersburskiej ogłosili, że występują z «ogólnoszlacheckiej organizacji». Tak więc wyrzekła się tego bractwa reakcyjnego szlachta petersburska, chociaż składa się przeważnie z biurokracji wcale nie liberalnej.

Tragizm polega na tem, że, pomimo niechęci dla zjazdu ze strony szlachty liberalniejszej, pomimo nieprzyjaźni, jaką zjazd ku sobie budzi we wszystkich innych warstwach ludności, ma jednak ten zjazd posłuch w pewnych sferach decydujących. Tkwi pewien symbol także i w tem, że znany ze skandalu w Dumie p. Purizkiewicz udał się zaraz na zjazd i znalazł tam zupełnie dla siebie współczucie. A wszak ten sam p. Purizkiewicz jest organizatorem stereotypowych 800 depesz do korony, wołających o rozwiązanie «buntowniczej Dumy».

Ducha skrajnej reakcji malują najlepiej «drobnostki», w rodzaju wyroku śmierci, nadesłanego przez «camorrę» redaktorowi «Połtawszczyzny» Jaroszewiczowi, znanemu pisarzowi Korolence i dwóm innym liberałom w Połtawie. Tym «wodzom rewolucji żydowskiej», «zdrajcom Chrystusa» grozi śmierć, jeżeli w ciągu dni pięciu nie opuszczą Rosji!

W Petersburgu taka sama tajna organizacja grozi śmiercią prezydentowi parlamentu p. Gołowinowi i paru członkom Dumy. Te pogrozki, może bardziej łobuzowskie, niż groźne, brzmią jednak dość ponuro na tle reakcyjnych zjazdów szlacheckich. Reakcja w Rosji zbiera swe siły.

Stan. Hlasko

O NASZYCH SPRAWACH

P. Nestor, nasz stary przyjaciel z „Rusi“, jest zadowolony z posłów polskich i chwali ich za to, że mają zamiar uczestniczyć niemniej gorąco w pracach Dumy, jak to czynią ich rodacy austriacy. P. Nestor żałuje tylko, że polacy nie zwracają dość uwagi na sprawę słowiańską.

«Mylą się ci, co sądzą, że «morze rosyjskie», o jakim mówi Puszkina w swoim znanym wierszu, wyszło, wobec czego nie mogą w niem zlać się strumienie słowiań-

skie. Rosjanom tylko uprzykrzył się patryjotyzm urzędowy i urzędowy nacjonalizm. Nacjonalizm rosyjski szuka nowych form, a gdy je znajdzie, wtedy zacznie powstawać narodowość rosyjska pozaplemienna w szerszym znaczeniu tego słowa, obejmie wszystkie narody Rosji i zbliży się ku idei słowiańskiej w jej dalszej fazie».

Wszystko to bardzo być może, ale polacy widzą wśród rosjan narazie coś zupełnie innego. P. Nestor wie zapewne, że na wszelkich mityngach w Petersburgu wyrazy „jedność słowiańska“ wywoływały śmiech i uwagi ironiczne. Jeżeli posłowie nasi poświęcają niedość uwagi idei słowiańskiej, to rosyjskie stronnictwa lewicy, zaczynając od konst.-demokratów, najzupełniej ją zapoznają.

Jedność słowiańska to niewątpliwie teren neutralny, na którym mogliby się porozumieć polacy z rosjanami, ale nie pierwsi, lecz ci drudzy nie okazują najmniejszej ochoty do przejścia nań. Rosjanie właśnie są obojętni na wskazówkę, że niebezpieczeństwo grozi nam ze strony niemców. Polacy są o wiele skłonniejsi do przejścia na słowiańską wiarę, niż rosjanie—i p. Nestor, gorący apostoł tej wiary lepiejby zrobił dla sprawy słowiańskiej, głosząc ją wśród swoich rodaków, gdyż dziś widzi źdźbła w oczach brata i nie widzi tramu w oczach swoich.

P. Istomin drukuje w dalszym ciągu w „Mosk. Wied.“ swoją wielką (pod względem naturalnie ilości wierszy) pracę p. t. „Swoi i obcy wrogowie sprawy prawosławno-rosyjskiej w gubernjach Kraju Priwislińskiego“. Są tam iście wspaniałe ustępy, jak naprzykład:

«historję ostatnich lat czterdziestu można podzielić na cztery okresy: 1) wysoki połot myśli rosyjskiej, powiew dobroczynny ducha rosyjskiego, jako wynik działalności prawdziwie-narodowej Milutina, ks. Czerkaskiego, Samarina, którzy zrozumieli prawdziwie zadania państwowe Rosji na kresach zachodnich; 2) rozwój sprawy prawosławno-rosyjskiej w gubernjach Kraju Priwislińskiego pod zarządem Hurki i przy współdziałaniu Apuchtina; 3) zaćmienie uświadomienia narodowościowego, okres bezkrólewia, promieniowanie ruskiej idei państwowej (co za styl!) na kresach. Rozpoczyna się ten okres od r. 1895, gdy po raz pierwszy na szpaltach «Grażdanina» i «Russk. Obozrienja» rozpoczął się atak złośliwy przeciw Apuchtinowi, popierany przez polską intrygę. Wtedy to jedna część prasy rosyjskiej, przez głupotę lub zdradę, zaczęła obrzucać błotem wszystko, co uczynił Apuchtin; druga nie chciała drukować sprostowań i zaprzeczeń brudnych insynuacji, wymierzonych przeciw kuratorowi».

Słowem od r. 1895 dzieją się rzeczy straszne, i doszło do tego, że „rosjanie nie mają w Warszawie ani teatru, ani galerji obrazów, ani nawet muzeum entomologicznego!...“—woła oburzony p. Istomin. Na co rosjanom w Warszawie muzeum entomologiczne, tego pojąć niepodobna, boż narazie przecie zoologowie nie zaliczyli ani Apuchtina, ani rusyfikatorów do owadów.

„Słowo“ (petersburskie) rozpoczęło druk dłuższej pracy p.—skiego o stosunkach rosyjsko-polskich, w której mówi

na wstępie o idiosynkrazjach w dziedzinie pojęć politycznych. Za idiosynkrazję ma autor przesąd Polaków, którzy uważali *liberum veto* za instytucję ultra-narodową, strzegli jej, jak źrenicy oka, nie chcieli się jej wyrzec, co zgubiło Polskę, oraz taki sam przesąd Rosjan względem wspólnoty. Jak *liberum veto* było instytucją znaną za dawnych czasów powszechnie, lecz zarzuconą dla jej braków ogromnych, tak również wspólnota istniała u wszystkich ludów pierwotnych i obstawanie przy tym zabytku wieków zamierzonych tak zgubi Rosję, jak *liberum veto* zgubiło Polskę...

Ciekawe artykuły zamieszcza „Cholmski Narodny Listok“. W jednym, uczony teolog, protorej, udowadnia niezbicie, że katolicy nie mogą wejść do królestwa niebieskiego, bo:

«1) księża katolicy zabraniają czytania ewangelji; 2) bo katolicy polacy nie piją krwi Chrystusowej, i bo 3) jeżeli nie wszyscy katolicy, to wielu z nich czują nienawiść względem swych ruskich braci, nazywając ich kacapami, wyrządzając szkody, «włóczęgając po sądach, grożąc śmiercią, a nawet zabijając ich».

W ogólności „Listok“ pisze dużo o katolicyzmie i nawet dochodzi do wniosku, że:

«katolicyzm zupełnie zanika, gdyż dopóki kościół rzymski trzymał się prawosławnej wiary, dopóty był kościołem, ale kiedy odpadł od prawosławia, wówczas odszczepił się lutrzy, których jest teraz 120 milj., potem staro-katolicy; teraz wypędzają wiarę katolicką francuzi we Francji, a marjawiel w Polsce...»

I cóż na to pisma rosyjskie, które twierdziły, że fanatyzm i zohydzenie innych wyznań, to wady, obce najzupełniej duchowieństwu prawosławnemu?...

Niwra

Wśród stronnictw

Wszystkie wystąpienia skrajnej prawicy w Dumie najwidoczniej miały na celu wywołanie takiej awantury, która pociągnęłaby za sobą rozwiązanie Dumy. Każdy z mówców zawsze zastąpił się dobrem narodu, którego jest przedstawicielem. Lecz kto wiatr sieje, burzę zbiera. Ci właśnie włóczęganie, w których obronie pp. Puriszkiwicz, Szulgin i inni występowali, oburzeni na «demonstrację» ostatnią p. Puriszkiwicza, oświadczyli w liście do komitetu, że występują ze stronnictwa monarchistów, gdyż nie mogą zostawać w jednym szeregu z tymi, którzy, nie licząc się z żądaniami ludu, z uporem godnym lepszej sprawy dążą do rozwiązania instytucji, od której lud wyczekał zgotowania mu lepszej doli. Pomiędzy secesjonistami znajdują się przewlekle Ellogjusz, p. Krupienski, oraz posłowie włoczańscy, — tym sposobem w stronnictwie monarchistów pozostało zaledwie 7 osób, reszta w części połączyła się z grupą umiarkowaną, włoczańskie zaś zwróciły się do stronnictwa K.-D. z zapytaniem, czy nie mogłoby zapisać się do szeregów tego stronnictwa, zastępując sobie jednak swobodę postępowania w powayach sprawach.

Podczas, gdy w szeregach prawicy nastąpił rozłam zupełny i przesunęło się

znacznej ich części do opozycji, pewne objawy wskazują, że i wśród październikowców odbywają się ciągle zmiany, że jeszcze dużo czasu upłynie, zanim program stronnictwa będzie opracowany ostatecznie. Względem wniosków rządowych październikowcy stoją prawie zawsze na gruncie opozycyjnym, i w ostatnim zatargu Dumy z rządem z powodu powoływania do komisji rzeczoznawców, wypowiedzieli się w zasadzie za takim powoływaniem; tylko w danym wypadku co do komisji agrarnej uznano, że zasięganie zdania specjalistów jest zbyteczne.

Obecnie «związek 17 paźdz.» przygotowuje się do zjazdu powszechnego. Pomiędzy referentami wystąpią najlepsze siły stronnictwa, więc p. A. Guczkow, prof. Kapustin i inni; to też sami październikowcy nie ukrywają, że zjazd ten wywoła zwrot w działalności politycznej stronnictwa; pośród spraw, które mają być poruszone na zjeździe, należy wymienić sprawę narodowości i wyznaniową, ze szczególnem uwzględnieniem kwestji żydowskiej i «roskólników» nadwołżańskich; sprawę agrarną, robotniczą i t. d.

Kadeci zajęci są najwięcej zmianą różnych przepisów, utrudniających ich zdaniem pracę Dumy. Specjalna komisja opracowała cały szereg zmian, dotyczących ustawy 8 marca 1906 r. i innych; zmiany te zostały uznane za pożądane przez frakcję parlamentarną i wkrótce będą poddane pod obrady Dumy. Żadne zapewne stronnictwo nie dorówna kadetom w umiejętności agitowania i przyciągania do siebie nowych zwolenników. Uchwalono stałe urządzać zebrania, na których będą w sposób popularny poruszane i wyświeclane z punktu widzenia stronnictwa K.-D. wszelkie sprawy, podlegające obradom w Dumie.

Wśród «trudowików» żywo niezadowolono wywołało zbyt «umiarłowano» zachowanie się komitetu parlamentarnego stronnictwa; niezadowolono to zwiększone zostało przez zgodzenie się przywódców na wybory proporcjonalne do komisji agrarnej, wówczas, gdy na zgromadzeniu stronnictwa uchwalono usunąć zupełnie prawie od uczestnictwa w tej komisji. Z tego powodu przeprowadzono wybory do komitetu ponownie; wyszli z nich pp. Szczepin, Bułat, Karawajew i inni, ogółem 12 osób, oraz p. Bieriozin, jako prezes. Oprócz tego dokonano wyborów do komisji agrarnej na zasadzie terytorjalności, każda przeto gubernija będzie miała swego przedstawiciela w komisji.

Soc.-ludowi obecnie zajęci są opracowywaniem rozmaitych wniosków ustawodawczych, na pierwszym zaś miejscu uznano za najpotrzebniejsze zreformowanie sądów gminnych na zasadzie obieralności. Celem opracowania powyższej sprawy powołano specjalną komisję z 10 osób.

Soc.-rewolucjonisci powoli zaczynają również brać się do pracy. Uznali za konieczne obznajmianie się z wnioskami rządowymi, choćby tylko jako z materiałem w pownych sprawach. Tego rodzaju punkt widzenia soc.-rewolucjonisci przyjęli np. w sprawie powszechnego nauczania. Uchwalono wprowadzić opracować wniosek własny, ale uznano za konieczne odesłanie projektu rządowego do komisji, która ma wyrzec sąd swój dopiero po szczegółowem zbadaniu całej sprawy. Wogóle zaś uznano sprawę stanowiska stronnictwa wobec wniosków rządowych za tak ważną, że uchwalono poświęcić jej cały szereg posiedzeń.

Soc.-demokraci nie mogą się w żaden sposób rozstać ze sprawą amnestji i codziennie coś nowego do niej dodają. W ostatnich dniach biuro związku kolejowego zauważyło, że w projekcie tym pominięto cały szereg osób, pozbawionych pracy wpraw-

dzie za udział w strejku, lecz bez «wskazania innych przyczyn». W tym celu zwrócono się za pomocą odezwy do wszystkich kolei z prośbą o nadsyłanie odpowiednich danych. Na jednym z ostatnich posiedzeń komitetu uchwalono święto i mają obchodzić według starego stylu, następnie zwrócić się do Dumy z żądaniem wpłynięcia na Agencję telegraficzną, która jakoby przekreśla treść przemówień posłów soc.-demokratycznych w Dumie; wreszcie uchwalono, wobec blizkiego zjazdu powszechnego stronnictwa, urządzać zgromadzenia, na których występować mają jako współzawodnicy mówcy frakcji «bolszewików» i «mieńszewików».

Sprawy uniwersyteckie

W dniu 2 kwietnia, pod przewodnictwem ministra oświaty p. Kaufmana, otwarto zjazd rektorów i dyrektorów wyższych zakładów naukowych oraz kuratorów okręgów naukowych. Minister w kilku słowach stwierdził, że, pomimo różnego rodzaju trudności i chwilowych przerw, uniwersytety pracowały i pracują. Życie jednak wysunęło na miejsce naczelnie wiele spraw, których przed dwoma laty przewidzieć było niepodobna, i do rozstrzygnięcia spraw tych zjazd winien przystąpić niezwłocznie. Zjazd nakreślił sobie już plan obrad, mianowicie uchwalono zająć się przedewszystkiem sprawą przedstawicielstwa młodzieży, czyli t. zw. radami starostów; następnie zaś zjazd obradować będzie nad sprawą «ziemiaczestwa», czasu pobytu studenta w zakładzie naukowym, stanowiska zastępcy rektora, zapomóg i t. p. Już w mowie swej minister uzasadnił, dlaczego, jego zdaniem, należy załatwić najpierw sprawę organizacji studenckich; oto każdy bezstronny widz musi przyznać, że, pomimo pracy naukowej, do której młodzież wyłącznie jest powołana, w życiu uniwersyteckiem zbyt wielką rolę odgrywała polityka. Jakkotwiek rezolucje i uchwały wieców studenckich znaczenie praktycznego oczywiście mieć nie mogą i nie mają, jednak wypadki w uniwersytecie kijowskim, odeskim i innych wskazują, że polityka może przerwać normalny bieg życia uniwersyteckiego, może je pchnąć na manowce, zgoła dla nauki nieodpowiednie. Zadaniem zjazdu powinno być określenie ścisłej autonomji wyższych uczelni.

Tymczasem w uniwersytetach panuje względny przynajmniej spokój. Egzaminy wraz z zaliczaniem semestrów wpływają bardziej uspokajająco na młodzież, bardziej jako trafiają do jej przekonania, niż rozpalaające odezwy i proklamacje z powodu «zamachów» władz administracyjnych na autonomję uniwersytecką. To też można być prawie pewnym, że rok obecny, wprowadzicie z wielu trudnościami, jednak zostanie zakończony pomyślnie i spokojnie. Wyjątek pod tym względem stanowią akademje lekarska i duchowna. W pierwszej nieporozumienia trwają, już od trzech tygodni z powodu znacznego wprowadzenia do gmachu Akademji kozaków przez jednego z oficerów dyżurnych; ponieważ zaś oficer ten, pomimo uchwał wiecowych, nie usunął, studenci zaś od swych żądań odstąpić nie chcieli, władza przeto zmuszona była zawiesić wykłady aż do 30 kwietnia na pierwszym kursie, na którym zatarg cały z powodu pobicia «ludzi rosyjskich» wynikł. Wobec tego większość studentów I kursu, korzystając ze świat Wielkocnych, wyjechała do domów.

W Akademji duchownej uchwalono bejkotować jednego z profesorów i egzaminów z wykładanego przezeń przedmiotu nie składać. Gdy upłynął termin ostateczny, na egzamin zaś nikt nie przybył, oprócz kilku studentów, należących do «związk-

ku akademickiego», władza zaproponowała studentom w ciągu trzech dni dokonać rewizji poprzedniej uchwały, w przeciwnym razie bowiem zastosuje względem opornych znane represje, jak wydalanie, pozbawienie zapomogi i t. p. Zatarg ten, wskutek uporu obu stron, może się zakończyć bardzo smutnie, jak zwykle tego rodzaju sprawy.

UWAGI I NOTATKI

Tydzień bieżący sędziwy cesarz Franciszek-Józef spędza w Pradze czeskiej. Pobyt monarchy austro-węgierskiego nad Wełtawą ma niewątpliwie bardzo poważne znaczenie polityczne, a trudno nie dojrzyć w niem wpływu arcyks. Franciszka-Ferdynanda, zaznaczającego się coraz wyraźniej w Burgu wiedeńskim. Monarchja rakuska stoi u progu nowego okresu swoich dziejów. Rozbrat Austrii z Węgrami i nacisk pangermanizmu są czynnikami, które coraz bardziej wysuwają się na widownię. Pierwszy jest wynikiem ewolucji pięćdziesięcioletniej, drugi — następstwem zaborczej polityki pruskiej. Jak wał, przeciwko jej zakusom wzniesiony, leżą na północy Czechy słowiańskie, których znaczenie polityczne puklerza monarchji ujawniło się natyle, że przejrzały nawet oczy tych, którzy na niebezpieczeństwo zalewu germańskiego długo i uporeczywie oczy zamykali. Do jaśniejszego poglądu na rzeczy przyczyniły się zapewne małżeństwo arcyks. Franciszka-Ferdynanda z hr. Chotek, oraz nawiązane skutkiem związku tego stosunki bliższe następcy tronu z żywiołem czeskim.

Ministrowie austriaccy, premier hr. Beck, min. oświaty p. Machet i skarbu p. Korytowski, przyjmowali prowadzoną przez pp. Romańczuka i Wasilko deputację ruską, która złożyła rządowi memoriał w sprawie założenia we Lwowie samoistnego uniwersytetu ruskiego. Ubolewali ministrowie nad stanem rzeczy w istniejącej wszechnicy, potępili wybryki akademickiej młodzieży ruskiej, podkreślając w sposób niedwuznaczny, że awantury i gwałty nigdy na decyzję rządu żadnego wpływu nie wywrą. Swoją drogą rząd nie może mieć nie przeciwko zaspokojeniu dążności kulturalnych narodu ruskiego, a p. Korytowski gotów nawet, gdyby Rada ministrów zabrała się do utworzenia wszechnicy ruskiej, znaleźć potrzebne na urzeczywistnienie tej uchwały pieniądze. Ale wcielanie w życie zadań ruskich nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Gdyby dziś

rząd zapragnął utworzyć wszechnicę ruską we Lwowie i dał na to miliony, powstałby nie mogła z powodu braku sił naukowych. I słusznie zauważył «Ruslan» — przewidując zresztą niepopularność swoich uwag — że młodzież ruska, skoro naprawdę jej chodzi o dobro narodu i o wszechnicę własną, powinny skierować wszystkie swoje usiłowania ku wykształceniu w swoim gronie zastępu odpowiednio przygotowanych profesorów. Można by dodać, że powstaniu samoistnego uniwersytetu ruskiego polacy przeszkód stawiać nie będą, że, przeciwnie, szczerze powitają nowe, obok polskiego, ognisko cywilizacyjne bratniego narodu.

Szereg mordów ohydnych, których widownią stała się Łódź w ciągu ostatnich dwóch tygodni, świadczy o zdziczeniu ludności, wśród której rozpały się instynkty krwiożercze. Człowiek stał wilkiem człowiekowi. Podobno początek szalonemu wybuchowi tych instynktów dały zajścia uliczne wielkanocne pomiędzy marjawitami a katolikami. Pierwsze strzały padły w otoczeniu marjawickiego ks. Skolimowskiego, który wyruszył w odwiedzinach do wyznawców swojej sekty w towarzystwie uzbrojonego w browningi orszaku. W atmosferze, przesiąkniętej oparami krwi i technieniami nienawiści, pierwsze strzały stały się hasłem do nowych starć zbrojnych i mordów. Rozmaite szumowiny społeczne, liczne zwłaszcza w dzielnicy zwanej Bałutami, skorzystały ze sposobności, by dać ujście swoim popędom zbrodniczym. Jakkolwiek były starcia na tle stosunków, wytworzonych przez strejki i lokaut, nie im przypisywać należy wybuch epidemii morderstw. Nie szerzyły jej także stronnictwa skrajne, które, przeciwnie, tym razem wydały szereg odezów, nawołujących do pokoju i do rozwagi. Z tem wszystkiem zaprzeczycie niepodobna, że namiętności dzikie rozkołysało wrzenie polityczno-społeczne czasów bieżących. Tak zawsze bywało i wszędzie w następstwie wstrząśnień, wywołujących masy z ustalonego trybu życia. Uznając żywotność i potęgę twórczą zasad demokratycznych, nie należy zamykać oczu na następstwa gwałtownego wprowadzania ich w życie. Brudzą je i zohydzają żywioły nieuspołecznione i pierwiastki barbarzyńskie, których, niestety, zbyt jest wiele w naturach ludzkich. Wśród zachwianej równowagi życia zbiorowego wysuwają się bezczelnie na widownię i jeżeli, jak było w rewolucyjnych i porewolucyjnych woj-

nach francuzkich, nie znajdują ujścia w walce z nieprzyjacielem zewnętrznym, mącą i zatrują to życie, a w każdym razie cofają ruch postępowy i osłabiają żywotność społeczeństwa.

Nieporozumienia, wynikłe pomiędzy Dumą a rządem z powodu *leta*, jakie postawił p. Stołypin przeciwko powoływaniu biegłych do komisji parlamentarnych, straciły potrosze znamiona zaostrzonego zatargu. Wymianę listów jaskrawych zastąpiły rozmowy ustne pomiędzy wyższymi urzędnikami ministerstwa spraw wewnętrznych a przedstawicielami prezydium Dumy. Nie w tym zatargu wszakże, nie w prowokacjach prawicy, ani w niepowściągliwości mówców i prasy lewicy tkwi niebezpieczeństwo możliwości nowych wstrząśnień i niespodziewanych zwrotów, ale w zasadniczej sprzeczności pomiędzy nowym ustrojem, choćby najumiarkowanym w duchu poglądów gabinetu obecnego, a dawnym, którego przedstawiciele bynajmniej nadziei na odbudowanie go nie stracili, oraz w braku zmysłu państwowości zdrowej, zdradzanego zarówno przez obydwie wałczące ze sobą obozy. Chodzi nietylko o byt Dumy, ale nawet o byt obecnego rządu, który, pragnąc okiełznać Dumę i uczynić z niej podrzędną instytucję doradczą, chciałby wszakże ją zachować w tej postaci. Czyni co może, by obu tych celów dopiąć, i jeżeli list prof. Martensa w «Times» o niemożności Dumy był pisany z wiedzą gabinetu, miano na względzie nietylko przygotowanie opinii europejskiej do rozwiązania tego zgromadzenia, co ostrzeżenie przedstawicielstwa narodowego przed niebezpieczeństwem... Rozstrzygnięcie sprawy nie każe zapewne czekać na siebie zbyt długo.

„Rosja“ wytoczyła nareszcie zapowiedziane działo ciężkie przeciwko wywodom posła Żakowskiego. Powtarza to wszystko, co mówili i pisali oddawna „istinyje“ rosjanie o korzyściach, jakie ciągnie ludność Królestwa z urzędników rosyjskich, wzbogacających ją przez wydatkowanie na miejscu swoich pensyj, i ze stojącego w kraju licznymi załogami wojska. Takie same korzyści ciągnęli wyzwoleni przez Rosję bułgarowie z barszów, nizanów i agów tureckich. Może nawet większe.

Na skutek rozkazu Monarszego, minister spraw wewnętrznych udzielił pozwolenia na zbieranie świętopietrza w granicach imperjum rosyjskiego.

W Warszawie, Wilnie, Witebsku, Grodnie, Kownie, Pińsku, Rydze i Dorpacie

powstają „związki kresowe rosyjskie“, mające na celu „jednoczenie rosyjan dla obrony interesów państwowych i praw wielomiljonowej ludności rosyjskiej zachodniej Rosji“. Zapisują się do „związku“ znani „diejaciele“ niedawnych czasów i polityki narodożerczej, nie uznający, naturalnie, odrębności rusinów i białorusinów, a zwalczający na wszelkie sposoby kulturę polską, litewską, niemiecką i lotewską. Po tych „związkach kresowych“ spodziewać się można wszystkiego, oprócz tolerancji i pracy cywilizacyjnej.

KRÓLESTWO POLSKIE

Z PRASY POLSKIEJ

Z pola polityki warto przejść na pole przemysłu, aby ocenić, jaki wpływ polityka w ciągu ostatnich trzech lat wywarła na przemysł Królestwa. «Gazeta Polska» przytacza kilka bardzo wymownych cyfr. Produkcja przemysłowo-fabryczna w Królestwie stale wzrastała (z 278 milj. rb. w r. 1895 do 420 milj. w r. 1904), ale w r. 1905 zaczęła się zmniejszać. Wprawdzie ten rok wykazuje nieznaczne zmniejszenie, o jakieś 7 milj., ale niema wątpliwości, że za r. 1906 zmniejszenie produkcji okaże się o wiele znaczniej. To są skutki «rewolucji», która w ciągu ostatnich trzech lat podkopuje dobrobyt Królestwa. Tylko dzięki temu, że wzrasta cokolwiek przemysł, związany z rolnictwem (cukrownictwo, gorzelnictwo), powyższe cyfry ogólne nie wykazały jeszcze większego spadku. Gdy zaś weźmiemy tylko dwie gałęzie przemysłu—mechaniczną i tkacką, to zauważymy w nich spadek bardzo duży. W r. 1905 wytwórczość Warszawy spadła o dziesięć milionów (z 74 do 64), wytwórczość Sosnowca o siedem (z 26 do 19). Wogóle zaś we wszystkich fabrycznych miastach Królestwa wytwórczość spadła o 35 milj. rb. Cóż to oznacza? Spadek produkcji idzie równocześnie ze zwiększeniem ilości robotników pozabawionych pracy, a więc niedza wzrasta. Na kilka, może na kilkanaście lat Królestwo zostało osłabione ekonomicznie. Na tem ponurem tle bezrobocia dzieją się słynne rzezie bratobójcze w Łodzi. Partje socjalistyczne walczą tam z narodowymi, słysząc nawet zgrzyt rasowej wani chrześcijan i żydów. A społeczeństwo naradzić złemu nie może. «Słowo» tak maluje jego bezradność:

«Społeczeństwo spogląda oczywiście z przerażeniem na okropną, tę orgję rozpasanych

instyktów zbrodniczych. Chcąc nie chcąc jednak, ograniczyć się musi do roli bezczynnego widza. Wszelkie przestrogi, wszelkie głosy, zachęcające do rozwagi, są głosami wołającymi na puszczy i chybiamy, jak dotąd, celu wszelkie próby pojednania nieprzyjacielskich obozów. Materjalnych zaś środków do położenia kresu tym walkom bratobójczym, przybierającym coraz groźniejsze rozmiary, nie posiada społeczeństwo, przy obecnym ustroju politycznym naszego kraju. Spoczywają one wyłącznie w ręku władzy państwowej.

Ze «ręka władzy państwowej» w tych wypadkach dba więcej o politykę niż o bezpieczeństwo publiczne, nie potrzeba chyba dowodzić. Ale gdyby nawet władza spełniała swoje właściwe zadania, to jednak nie wystarczyłoby do zupełnego uspokojenia: w łonie samych robotników powinno zrodzić się przeświadczenie o konieczności spokoju. Istotnie, wśród robotników łódzkich poczęły zjawiać się «wiece pojednawcze», ale rozlew krwi jeszcze nie ustał. Ustać zaś powinien, aby przysła praca spokojna. W «Przeglądzie Społecznym» piszą:

«Rozwój socjalizmu w Rosji i w Polsce wchodzi obecnie w nowe stadium, a tem będzie jawność działania, polemika publiczna; do tej nowej ogromnej pracy potrzebne będą ogromne zasoby sił. O przygotowaniu ich należy więcej myśleć, aniżeli o likwidowaniu dawniejszych rachunków. Pracownicy na niwie socjalizmu w Polsce będą zawsze pamiętali, ile mają do zawdzięczenia swym starszym towarzyszom, którzy żyli tylko nadzieją w sercu doczekania się lepszej doli, a nieraz z rozpaczem i wątpliwością, ale z godnością, jak przystało mężnym bojownikom, umierali na polu bitwy».

Dość już ofiar śmierci, trzeba żyć. Królestwo chce żyć autonomicznie. Jest to postulat, rozumiany przez całą ludność. I wszyscy też rozumieją, kto będzie stawiał opór za cięty autonomji Królestwa. «Gazeta Polska» mówi to wyraźnie:

«Kresy żyły i żywią biurokrację rosyjską. System rządów biurokratycznych w Rosji nie może być złamany, dopóki prowincje kresowe pewnej samodzielności nie uzyskają. Zaczynają to rozumieć lepsze umysły rosyjskie. Biurokracja zaś dawno już zrozumiała, że tu leży rdzeń sprawy, że autonomia kresów—to obalenie jej rządów».

Jednomyslność narodu polskiego, domagającego się autonomji Królestwa, nie ulega wątpliwości. O autonomję walczyć ma Kolo polskie w Petersburgu, a na szczęście zyskało ono dziś zaufanie społeczeństwa i jego poparcie bezwzględne. «Słowo», organ realistów, do niedawna wątpiących o zdolnościach politycznych Kola, pisze:

«Postawie polscy w Petersburgu przypatrzyli się tym warunkom z blizka, inaczej, realistyczniej je dziś oceniają, a my tylko z uznaniem zaznaczyć możemy, gdy taktykę stosują do warunków; bo bez tego o sukcesie mówić być nie może. My właśnie w ostatnich wystąpieniach widzieliśmy pod jednym względem rezultaty zorientowania

się z tem położeniem, a dlatego tem szerszą taktykę Kola pochwalic mogliśmy».

Zasługuje na uwagę, że nawet wśród żydów polskich ruch w kierunku uznania wspólności narodowej żydów i polaków na ziemi polskiej nie zamarł, lecz nawet nieco się wzmacnił. Wychodząca we Lwowie «Jedność», organ «żydów polskich», jawnie wyznaje, że «każdy polak i każdy żyd-polak mają wspólne interesy narodowe i polityczne. Królestwo prędzej doszłoby do swych celów autonomicznych, gdyby je poparła szczerze ludność żydowska, bo chodzi wszak i o jej dobro».

Es.

WARSZAWA, 13 kwietnia

[Złudne nadzieje. Groźba strajku. Zamknięcie szkół. Wiosła w Łodzi. Morderstwo za 30 rubli. Zjazd wychowawców. Zjazd kobiet polskich. Skromne sprawozdanie.]

+ Zawiodły nadzieje.

Strajk piekarski nie jest jeszcze zażegnany, a nawet położenie się pogorszyło. Zastrajkowało już około 100 piekarzy żydowskich, wskutek czego ceny pieczywa w dzielnicach żydowskich tak poszły w górę, że za bułkę dwugroszową żądają już sześć groszy. Z piekarzy chrześcijańskich tylko kilka stoi bezczynnie, ale zatarg między właścicielami piekarń a pracownikami coraz się zaostrza. «Zawodowy związek piekarski» ogłosił nowe warunki pracy i grozi, w razie nieprzyjęcia ich, lokautem, i cofnął nawet niektóre już dawniej przyznane ulgi. Związek robotniczy ze swojej strony warunki te uznaje za niemożliwe do przyjęcia, odstąpić od obowiązujących dotąd nie godzi się i na tem stanowisku trwać zamierza wytrwale. Warszawie zatem grozi podobawienie pieczywa, co byłoby klęską dla niezamożnej ludności. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że brak pieczywa nie będzie zupełny, gdyż piekarnie podmiejskie i prowincjonalne pieczywa dostarczą, ale nie w dostatecznej ilości, a przekupnie drzeć będą skórę z potrzebujących chleba powszedniego.

Zawiodły również nadzieje pomyslnego załatwienia sprawy szkoły handlowej niedzielnej. Gdy zarząd szkoły stworzył zapisy na nowych warunkach, zgłaszając się zaczęli uczniowie dość licznie do opłacenia wpisowego, ale nie pozwolili na to inni, podburzani przez agitatorów, którzy w imię hasel rzekomo postępowych nie chcą dopuścić, aby szkoła bezpłatna stała się płatna. Woła, aby—nie było żadnej i terorem odpędzają, od bram szkoły tych, którzyby radzi uczyć się, choćby za zapłatę. Doszło do bójki przed szkołą, kilku bezbronnym uczniom poraniono, i zarząd szkoły, chcąc zapobiedz dalszym skandalom, zapisy przerwał. Nieszczęsna politykomanja doprowadziła do zamknięcia szkoły, jedynej w swoim zakresie.

I druga uczelnia padła podobnież ofiarą. Smutnie rozegrał się epilog zbiorowego aresztowania w szkole Zrzeszenia nauczycieli. Z rozporządzenia generał-gubernatora lekcje w szkole zawieszono na cały czas trwania stanu wojennego. Wo-

bec tego 500 uczniów zostaje na koszu przed samym końcem roku szkolnego. Dyrektora Bukowińskiego i nauczyciela Herynga skazano administracyjnie na 3 miesiące więzienia.

Na pewno przynębenie, jakie się w ostatnich dniach w Warszawie uczuwać daje, wpływają bezwzględnie straszliwe wieści z Łodzi. Rozszalała się tam prawdziwa orgja morderstw. Od dwóch tygodni niema dnia jednego bez kilku zabójstw i kilkunastu cięższych lub lżejszych porażeń. Trudno się zorientować w tym krwawym ruchu. Dziś padają ofiarą „narodowej“, jutro esdeki i pepeesy; jednego dnia niepochwytli mordercy zwracają się wyłącznie przeciwko żydom, na zajutrz — przeciwko chrześcijanom; tu zostają na placu katolicy, tam — marjawici. Ale te krwawe obrachunki odbywają się wyłącznie między robotnikami. I ciągnie się dalej krwawy łańcuch bezrozumnych, bezlitosnych bratobójstw... Cała nadzieja, że zakończony już, przynajmniej w zasadzie, lokaut wprowadzi pożądane uspokojenie i możliwość spokojnej pracy.

A na pracę spokojną czas już wielki. Ciągły ferment okropnie szerzy dokola zniszczenie. Serca ludzkie twardnieją, życie człowieka tanieje straszliwie. Już nie waśni partyjne, nie nienawiści rasowe lub religijne, ale prosta chęć marnego zysku pcha do zabójstw. Doszło do tego, że można w Warszawie wynająć za 30 rubli zbirów, którzy podejmą się usunięcia człowieka komuś nienawistnego lub na przeszkodzie stojącego. Ofiarą takich siepaczy, których nie straszy nawet groźba sądu polowego, padł świeżo dr. Drzewiecki, znany propagator homeopatji i jarstwa. Śmiertelnie raniony przez najemnych skrytobójców, zmarł po kilkunastu dniach w szpitalu. Ujęci na gorącym uczynku zabójcy, zeznali, że wynajęto ich do morderstwa za 30 rubli, że pieniądze zdążyli już przepić. Ujęto również człowieka, który ich wynajął, ale, jak się okazuje, jest to tylko pośrednik. Policja jest już podobno na tropie do wykrycia głównego źródła, skąd wyszedł potworny projekt zglądzenia ze światła d-ra Drzewieckiego. Pobudki zabójstwa osłonięte są dotychczas gęstą tajemnicą. Plotka stawia zabójstwo w związku ze stosunkami rodzinnymi zmarłego. Po wszechnie wiadomo tylko, że dr. Drzewiecki od pewnego czasu nie żyje z żoną, którą niedawno sąd odsądził od prawa alimentów i prawa wychowywania dzieci. W ostatnich czasach dr. Drzewiecki otrzymywał podobno kilkakrotnie listy z pogrózkami, bardzo też był zdenerwowany.

Pomimo wszystko, życie społeczne w Warszawie pulsuje coraz silniej. Odbywają się energiczne przygotowania do zjazdu nauczycieli i nauczycielek wychowawców, który, jak ostatecznie uchwalono, odbędzie się w czasie od 5 do 9 maja. Referaty będą przyjmowane do d. 25 kwietnia.

Bardzo szerokie ramy programu zakreślił sobie „zjazd kobiet polskich“. Zjazd ma na celu omówienie najpilniejszych spraw, związanych z położeniem i działalnością kobiet, a więc: przegląd głównych dziedzin i warsztatów pracy

kobiecej, oświetlenie krytyczne jej warunków, oraz zaprojektowanie i uzasadnienie niezbędnych reform na polach: wychowawczym, społeczno-ekonomicznym i prawnopolitycznym. Jako tematy do obrad wybrano w dziale wychowawczym: program instytutu pedagogicznego imienia Orzeszkowej; sprawę równouprawnienia kobiet wobec wiedzy; wykształcenie zawodowe; wykształcenie kobiety, jako matki-wychowawczyni. W dziale społeczno-etycznym: etyka stosunków rodzinnych; walka z podwójną moralnością; walka z prostytutką; główne postulaty etyczne ruchu kobiecego. W dziale ekonomicznym: warunki pracy zarobkowej kobiet, prawodawstwo ochronne pracy kobiet i dzieci; ochrona i ubezpieczenie macierzyństwa; organizacja pracy i kooperacji. W dziale prawnopolitycznym: prawa cywilne i polityczne.

Na szarym końcu — szare, skromne, małe sprawozdanie. Działalność instytutu higieny dziecięcej za miesiąc marzec wyraziła się w cyfrach następujących. Udzielono porad ambulatoryjnych w zakładzie (po 15 kop.) — 378, dentystrycznych (po 5 kop.) — 143, szczepień ospy (po 5 kop.) — 101, gimnastyka (po 1 kop.) — 311, kąpiele (po 3 kop.) — 5,113, strzyżenie włosów — 530, mleka wyjąłowego (po 1/2 kop.) rozdano 14,679 buteleczek. Sprawozdanie takimi komentarzami nie potrzebuje. Trzeba się tylko nad niem zastanowić.

Mir...

+ Ciekawą sprawę, mającą znaczenie zasadnicze, sądziła w grudniu r. z. izba sądowa, której wyrok zniósł obecnie Senat. We wsi Dobiegutów, pow. włocławskiego, zebranie gminne uchwalilo wprowadzić język polski do biurowości (co wówczas uczyniło wiele gmin w Królestwie). Komisja do spraw włościańskich uchwałą tę unieważniła, więcej uświadomione jednostki skazano administracyjnie na więzienie i prócz tego wytoczono im proces karny. Izba sądowa skazała «winnych» na areszt. Wyrok ten w drodze kasacji do Senatu został znieziony i sprawa przesłana do ponownego rozpoznania, ponieważ izba sądowa «nie wskazała, na czym polegała wina podsądnych».

+ Jednocześnie ze zjazdem historyczno-filologicznym odbywała się wystawa podręczników i pomocy szkolnych w lokalu «Uranji». Z firm księgarskich wystąpiły wszystkie warszawskie i niektóre zagraniczne (francuzkie — Hachetta i Armande Colina, niemieckie — Schultze z Berlina i Amelanga z Lipska).

NADESLANE

KOSZULE Eleganckie

do fraka i surduta
retowe i na obstalunek.

Ceny nader przystępne.

JOCKEY-CLUB

№ 40. Nowa i № 40. Telefon 58-24.

(8142)

Otrzym. Krawaty do stoj.-wykł. koła.

KURJER NADNEWSKI

DRUGA DUMA PAŃSTWOWA

Posiedzenie ósmnaste

Zaczęło się, jak zwykle, od odczytania długiej listy wniosków ustawodawczych rządu i od odczytania zawiadomienia ministra sprawiedliwości, że jeszcze jeden poseł, co szósty już czy siódmy z kolei, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Odczytano listę członków komisji do opracowania wniosku ustawodawczego o wolności sumienia i już miano przystąpić do obrad nad sprawą agrarną, gdy p. Pariszkiewicz poprosił o głos, mówiąc, że chce postawić pewien wniosek, dotyczący porządku dnia. Stanąwszy na trybunie, powiedział, że ponieważ Duma uczciła przez powstanie pamięć Joliosa, wnosi przeto, by uczczono w podobny sposób pamięć stójkowych, zabitych ostatnimi czasy w różnych miastach.

— Panie mówco! — przerywa prezes — to oświadczenie nie dotyczy porządku dnia.

— Nie mówię do prezesa partji kadetów — odpowiada wyniosłe p. Pariszkiewicz — lecz do Dumy... Tu w sali powstaje wielki hałas i krzyk. P. Pariszkiewicz mówi coś jeszcze, lecz już nie słychać ani słowa. P. Golowin dzwoni długo, poczem oświadcza, że odbiera głos p. Pariszkiewiczowi i udziela mu napomnienia, lecz ten wola raz jeszcze proszę uczcić przez powstanie pamięć zabitych! Wstaje prawica, niektórzy październikowcy i p. Kazimierz Karawajew.

Tu prezes stawia wniosek, żądający usunięcia p. Pariszkiewicza z sali na przeciąg posiedzenia, co uchwała większością olbrzymią. P. Pariszkiewicz wola „hańba wam!“ i opuszcza salę. Za nim wychodzi paru posłów, poczem wszystko się uspakaja i Duma przechodzi do porządku dziennego.

Po długich obradach Duma postanawia wybrać komisję z 99 członków do opracowania wniosku w sprawie agrarnej. Następnie na mównicę wchodzi hr. Dobrinskij. Zaczyna od rehabilitacji reform Aleksandra II, twierdzi, że nie było to oszustwo na wielką skalę, jak dowodzą socjaliści, że Aleksandra II zabili nie stronnicy pańszczyzny, lecz rewolucjonisci, a więc ten ezorwony sztandar, który noszą, nie jest sztandarem „ziemi i woli“, lecz plachta, zbroszoną krwią monarchy. Jeżeli ma słusność p. Karawajew, żądający oddania włościanom wszystkich gruntów, bo w Rosji śmiertelność jest większą, niż gdziekolwiek na świecie, to należy odebrać ziemię mieszkańcom gubernii poławskiej i oddać ją mieszkańcom gubernii permskiej, gdyż w gubernii permskiej śmiertelność wśród dzieci jest wyższa niż w gubernii poławskiej. Tymczasem wiadomo, że włościanie w gubernii poławskiej mają bardzo mało ziemi, a w gubernii permskiej bardzo dużo. Dalej mówi hr. B., że w Saksonji w r. 1770 umarło z głodu 180 tys. ludzi i 40 tys. emigrowało, obecnie zaś Saksonja — to jeden z najbardziej kwit-

nących krajów, a dlaczego? Ponieważ stworzono własność włościańską, zniszczono trzypółwkę, zaprowadzono gospodarstwo racjonalne.

Po hr. Bobrińskim mówi socjal-rewolucjonista Fokiejew, dowodząc, że pogodzić pana z chłopem niepodobna, i że między prawicą a konstytucyjnymi demokratami jest tylko ta różnica, że pierwsi chcą sprzedawać włościanom grunty po 130 rb. za dziesięcinę, drudzy po 80 rb. Następnie przemawia poseł Sojko, który twierdzi, że Ukraina płynęła mlekiem i miodem, póki Katarzyna II nie odebrała kozakom ziemi i nie rozdała jej panom, że więc należy przeprowadzić upaństwowienie gruntów, jako jedną z zasad przyszłego ustroju socjalistycznego. Socjaldemokrata Jewreinow dowodzi, że jak światło i powietrze, tak samo i ziemia powinna być własnością powszechną; jeżeli więc w Rosji podzielić wszystkie grunty pomiędzy ludność rolniczą, to każdy otrzyma po 3 dz. Należy również zachować wspólnotę, uwolniwszy ją od powojaków administracyjnych. Poseł Kraszkowski (październikowiec) twierdzi, że to nieprawda, jakoby włościanie nie umieli należycie uprawiać ziemi, bo jeżeli włościanin ma dziesięcioro dzieci i dziesięcinę gruntu, to chociażby mu dano najlepsze maszyny, dziesięcina pozostanie dziesięciną. Nie pomoże również upaństwowienie gruntów, bo to stworzy tylko całą falangę urzędników, nie pomoże i oświata, bo z głodnego lichy uczeń; ale co już jest zupełnie nieuzasadnione, to wniosek p. Dmowskiego, żądającego, aby najpierw zaprowadzono samorząd, a następnie obradowano nad sprawą agrarną w sejmie polskim. (*Głosy: on tego nie żąda!*) Podobny samorząd oddałby w gubernińskiej w ręce polaków główne atuty i poddałby pod ich władzę włościan prawosławnych. Włościanie ruscy tyle się nacierpieli od polskich panów, że jeżeli Duma podzieli zdanie p. Dmowskiego co do samorządu, to my wszyscy powstanjemy jako jeden mąż w obronie naszej ziemi. (*Oklaski na prawicy*).

Przemawia jeszcze kilku mówców, których słucha już mało kto, a nakoniec Duma dowiaduje się z przerażeniem, że do głosu zapisało się 90 osób...

Posiedzenie dziewiętnaste

Po długich, bo trwających dwie godziny z górą, lecz najzupełniej czerzonych rozprawach, Duma większością 257 głosów (konst.-demokraci, prawica, bezpartyjni, część „trudowików“, muzułmanie i Koło polskie) przeciw 159 (wszystkie partje socjalistyczne, część „trudowików“ i p. Puriszkiwicz) uchwała, że posiedzenia będą się odbywały nadal cztery razy na tydzień od godz. 2 do 6, aby dać możność komisjom prowadzenia prac przygotowawczych. Następnie cztery godziny z górą Duma radziła nad tem, co zrobić z zawiadomieniami ministra sprawiedliwości o pociągnięciu posłów do odpowiedzialności sądowej. Jedni z mówców byli zdania, że nie należy wprost zwracać na nią żadnej uwagi, bo tych czynów, za jakie sądy pociągają do odpowiedzialności, nie można uważać za karygodne.

Odpowiadał minister sprawiedliwości. Mówił, że ustawa przekła w p. 20 bardzo wyraźnie, iż, w razie pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej, członek Dumy winien być usunięty od udziału w obradach, że współczesny ustrój państwowy staje się doskonalszym w miarę utrwalenia niezależności władz ustawodawczej, wykonawczej i sądowej. Nigdzie na Zachodzie parlament nie ma prawa kontrolować, czy słusznie lub niesłusznie pociągnięto kogoś do odpowiedzialności karnej. Nie sędzia śledczy, lecz ustawa usuwa posłów od uczestniczenia w posiedzeniach Dumy, poszanowanie zaś ustawy — to jedyne hasło sędziego. Władza sądowa jest wyższa ponad zarzuty, jakie na nią spadają (*śmiech ogólny*). Każdy sąd, oczywiście, może się mylić, lecz nie należy uogólniać błędów, bo inaczej występujemy przeciw zasadzie sądu. A zasada ta — to pokój, porządek, prawowitość. (*Na ławach lewicy sykaanie — prawica klaszcze*).

Odpowiadają ministrowi przedstawiciele palestry, pp. Teslenko i Pergament. Kto pierwszy zaczął burzyć ustawy ces. Aleksandra II? — pyta p. Teslenko — kto wydał 2,800 nowel, które zniosły je prawie? kto powołuje się na nie, jak nie owi „niezależni“, „samodzieln“ sędziowie? Co zrobiono z sądów przysięgłych? w co zamieniła się instancja kasacyjna? W co zamieniła się prokuratura, obowiązana stać na straży ustawy? Czyż nie odbiera wychowania w atmosferze kancelarji żandarmów? Gdzie są sędziowie śledczy, gdy, jak wiadomo, ministrowie już oddawna mianują na te stanowiska urzędników, pełniących obowiązki sędziów? Sąd powinien być świątynią, lecz u nas już oddawna wypędzono sumienie z tej świątyni, zamknięto jej drzwi.

W obronie sądu wystąpił po raz drugi minister sprawiedliwości, po którym na mównicy ukazał się p. Rodiczew: Uwierzę w sprawiedliwość sądów rosyjskich nie prędzej, aż urzędnicy tego wydziału powiedzą swemu ministrowi: „wydajemy wyroki, lecz nie wyświadczyliśmy przysług“ — i aż minister uchyli czoła przed takim oświadczeniem.

Na wniosek konst.-demokratów, większością zaledwie 197 głosów przeciw 175 Duma uchwaliła odsłać wszystkie zawiadomienia ministra sprawiedliwości o pociągnięciu posłów do odpowiedzialności do komisji regulaminowej.

Posiedzenie dwudzieste

Zaowa obrady w sprawie agrarnej. Mówi hr. Stenbok-Fermor, dowodząc, że w razie wywłaszczenia, stracą nie tyle osoby pojedyncze, ile państwo, jako całość, gdyż nadanie gruntów zabija przedsiębiorczość, rozwinięte lekkomyślność. „Po co pracować, gdy rząd wszystko jedno da moim dzieciom ziemię“ — powie sobie każdy.

P. Kolopowski sędzi, że, ponieważ ustęp 77 ustaw zasadniczych głosi kategorycznie, że własność jest nietykalna, przeto wniosła lewicy, jako zamach na własność, należy roztrząsać nie w Dumie, lecz w sądzie okręgowym. Ponieważ wojny, jakie prowadziła Rosja, dały jej olbrzymie obszary, przeto wszystka

ziemia podbita jest własnością włościan rosyjskich. Należy więc wypędzić kirgizów i grunt ich oddać włościanom. W Polsce również skonfiskowano po powstaniu wiele majątków, lecz właściciele ziemscy umieli obejść ustawę i zachować ziemię. Należy naprawić błąd: odebrać te grunty, oddać je włościanom rosyjskim, a tym sposobem usuniemy powód do wojny domowej.

Po tym statystycie przemawiał poseł Hawrylczuk, który żądał, aby sprawa agrarna w Kraju Północno-Zachodnim była uregulowana w tym samym czasie, co i w całej Rosji i żeby jej nie odkładać do chwili, gdy Polska otrzyma autonomję, jak tego pragnie p. Dmowski. Przedstawiciele Kraju Północno-Zachodniego nie mogą się zgodzić na to, bo tam, zarówno katolikom, jak prawosławnym potrzeba nie autonomji, ale kawałka chleba i ziemi. Samej Polsce potrzeba nie autonomji, ale nadania gruntów ludności bezrolnej. Autonomji nie będzie! — krzyczy mówca, opuszczając trybunę. Cała lewica śmieje się.

Mówi jeszcze p. Puriszkiwicz. Polemizuje z p. Karawajewem i oświadcza, że Rosja nie wymiera, bo rok rocznie rodzi się ludzi o miljon więcej, niż umiera. Alkoholizm, suchoty i kila — oto główne przyczyny wysokiej śmiertelności po wsiach, a jeżeli w guberni smoleńskiej i sumarskiej ta ostatnie choroba dziesiątkuje ludność, to dlatego, że tam lekarze zajmują się polityką, zamiast leczyć chorych. Mówca przepił także do polaków: „pamiętając 51 i 61 r., chciałbym was zapytać, czyżbyście nie przyszli do parlamentu do wspólnej pracy? Powiadacie, że sprawę agrarną załatwi sejm autonomiczny, ale czy nie znaczy to, że chcecie odroczyć sprawę *ad calendas graecas*. Dziwne to, że w chwili, gdy cały kraj rozwiązuje sprawę agrarną, jedna z najoświecześniejszych narodowości Rosji, polacy, uchyla się od uczestnictwa w tej pracy dlatego, że nie ma sejmu. Jest to tem dziwniejsze, że według obliczeń Mendelejewa w Kraju Priwislińskim włościanie mają po 1³/₄ dzies. gruntu na głowę. Rząd rosyjski w Polsce zawsze opierał się na włościanach, jako czynnik lojalnym, szlachta zaś zawsze dążyła „do lasu“. Gdy w r. 1861 w Rosji zaczął się ruch wolnościowy, kto go popierał w Polsce? Wy powiecie naturalnie, że Czartoryski (?) i Wielopolski, ale ja wam powiem, że to był Jerzy (?) Milutin“. (P. Jerzy Milutin to obecny sekretarz komitetu związku październikowców i nie ma nic wspólnego z Polską w r. 1861). P. Puriszkiwicz mówi z godzinę, popisuje się crudycją i łapie się co chwila, jak z Czartoryskim i Milutinem.

Posiedzenie dwudzieste pierwsze

W więzieniu rzykiem więźniowie zawładnęli częścią broni warty i stoczyli z nią krwawą walkę, zaś ekspedycja kar na okazała zbytnią sprężystość w pow. ozurgeskim. O tych dwóch wypadkach, a właściwie nie o nich, lecz o tem, czy uznać interpelacje co do tych wypadków za nagłe, czy też odesłać je do komisji interpelacyjnej, rozprawiano kilka godzin. Lewica była za uznaniem nagłości, konst.

demokraci sądzili, że wniosek należy podać pod rozprawy komisji interpelacyjnej. P. Szulgin (z prawicy) zażądał od lewicy, by powiedziała otwarcie, z ręką na sercu, czy który z jej członków nie ma bomby w kieszeni. Za to Duma postanowiła usunąć p. Szulgina z sali na jedno posiedzenie. Prawica protestowała przeciw temu i, na znak protestu, opuściła salę. Większością kilkunastu głosów Duma postanowiła oddać interpelację do komisji interpelacyjnej.

W. C.

== W koncercie dorocznym Tow. dobroczynności, we wtorek, 11 (24) b. m. w sali mniejszej Konserwatorium wezmą udział wybitne siły teatrów cesarskich i amatorskie. Wymienić możemy p-nią Lajoune (śpiew), prof. Wierzbikowicza, p. Kleczkowskiego, który wykona baladę Moniuszki «o Florjanie Szarym» z towarzyszeniem chóru młodzieży akademickiej. Nie wątpimy, że publiczność nasza stawi się licznie, jak w latach poprzednich, na koncercie.

== «Gmina polska». Zwołano w d. 2 (15) b. m. do sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny zgromadzenie obradowało nad założeniem nowej instytucji, Gminy polskiej w Petersburgu, której zadaniem ma być, jak opiewa projekt statutu, «jednoczenie Polaków bez różnicy plemi i wyznania w celach kulturalno-narodowych», oraz zakładanie, łączenie i popieranie stałych i czasowych instytucji kulturalno-narodowych. Ustawa zastrzega, że przystąpienie do Gminy instytucji istniejących «nie oznacza uszczuplenia ich samodzielności w zakresie przez ich statuty wskazanym». Zgromadzenie nie było liczne, czego żałować należy wobec dużej wagi poruszonej sprawy. Jednocząca instytucje istniejące, oraz większe masy ludności polskiej nad Nową, «Gmina», w razie urzeczywistnienia się i wzrostu, może zmienić do niepoznania zarówno postać zewnętrzną, że tak powiemy, naszej kolonii, reprezentowanej dotąd przez cienką warstwę powierzchnową, jak kierunek całego życia i działalności naszego w Petersburgu i okolicach wychodźstwa. Obecni projekt statutu z kilku «mianami redakcyjnymi» uchwalili, polecając komisji inicjatorów orędowną w sprawie legalizacji przyszłej instytucji i zwołać ponownie zgromadzenie dla zdania mu sprawy ze swoich czynności i dla ewentualnego założenia faktycznego nowej instytucji.

== W Terijokach, w letniej kaplicy katolickiej, rozpoczęło się nabożeństwo w wielką sobotę nieszporną i spowiedzią w językach: polskim, litewskim i łotewskim. W niedzielę wielkanocną i poniedziałek świąteczny msza będzie odprawiona o godzinie 11^{1/2}. W tym roku, w ciągu całego letniego sezonu, ksiądz stałe będzie mieszkał przy kaplicy.

== W Tow. archeologicznym 17 (30) marca St. Ptaszycki zidał sprawę z dzieła pp. Radziwińskiego i Gorczaka: «Monografia kks. Sanguszków».

== W Tow. genealogicznym, posiedzenie, odbyte w d. 29 marca (11 kwietnia) pod przewodnictwem wice-ministra spraw zagranicznych p. Gubastowa, było poświęcone pamięci niedawno zgasłego prof. Fr. Piekosińskiego. St. Ptaszycki, po charakterystyzowaniu ogólnem działalności uczonej prof. Piekosińskiego, zaznajomił licznie zebranych słuchaczy z pracami zmarłego z dziedziny heraldyki i sigistykii polskiej, a także ze studjami jego nad pochodzeniem szlachty polskiej.

== Odczyt ks. J. Gralewskiego na cel dobroczynny, mianowicie w połowie na zimowiska wiejskie, zgromadził d. 20 marca

w sali Teniszewa licznych słuchaczy polskich, którzy długo niemilknięcymi oklaskami dziękowali prelegentowi za barwny obraz z dalekiej ojczyzny. Dochód ze sprzedaży biletów wyniósł 681 rb. 70 k., z nadatków 65 rb. 56 k., razem 747 rb. 26 k. Wydatki (najęcie sali, afisze, szatnia, marki, ogłoszenie w «Rusi» i drobne) rb. 235 k. 26. Czysty więc dochód stanowi 512 rb. Komitet zimowisk składa czcigodnemu prelegentowi serdeczną podziękę za jego wspianatomyślną ofiarę.

== Komitet «Kółka pań» uprzejmie zaprasza łaskawych kupujących do swego stołu na «Bazarze» w sali Dumy miejskiej, gdzie będą do nabycia w doskonałych gatunkach: rękawiczki, kwiaty, pierniki, oraz inne krajowego wyrobu rzeczy. Bazar odbędzie się 12, 13, 14 i 15 kwietnia (od g. 1 po południu do 12 w nocy).

== Co. Redemptoryści. W kościele metropolitalnym (na 1 rocie Izm. p. d. 11) trzydniowe rekolekcje parafjalne zaczną się d. 11 kwietnia, we wtorek, o godz. 7 wiecz. Będą prowadzone przez co. Redemptorystów, przybyłych z Galicji. Rozkład ćwiczeń rekolekcyjnych będzie wywieszony na drzwiach kościelnych u wejścia.

== Kapitał imienia S. p. H. Nowakowskiego przy tutejszem Tow. dobroczynności da się zapewne zebrać w krótkim czasie. Zgłoszono już kilka ofiar znacznie większych.

== «Wyprzedaż» stowarzyszenia «Igly» dała wyniki pomyślne. Pokryto wydatki włożone i uzyskano możność dalszej działalności wspierającego ubogie kobiety polskie stowarzyszenia. Liczny napływ kupujących świadczył wymownie o poparciu, jakiego udziela nasza kolonia sympatycznemu i pożytecznemu dziełu «Igly». Obstaunki przyjmują się stale co piątek, od g. 3 do 6, w sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny.

== Szkoła muzyczna p. J. Glasera urządza w niedzielę, 8 (21) b. m., o g. 8 wiecz. popis publiczny uczniów i uczennic.

== «Kutnias». W sobotę, 7 (20) b. m., o godz. 9 wiecz. p. Stefan Cybulski wygłosi odczyt o misterjach w starożytności, wiołkach średnich i dobie dzisiejszej (Oberammergau etc.), ilustrowany licznymi obrazami niestanowiącymi.

DONIESIENIA

Student

Instytutu inżynierów Komunikacji poszukuje lekcyj lub jakiegokolwiek zajęcia na prowincji. Oferty pod adresem Administracji «Kraju» dla R. P.

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołącza się prospekt «Książnicy».

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Rzeczony nowy kurs polityki rosyjskiej. Odezwą przyjaciół nauk w Wilnie. Gnębienie «Oświaty» w Kijowie. Starania o nowy kalendarz.

Świeżo półrządowy organ wileński «Wil. Wiestn.» wystąpił z szeregiem artykułów o polityce narodowościowej na Litwie i Rusi. Celem tych artykułów miało być wy-

tknięcie nowych szlaków dla polityki rosyjskiej, zmuszonej przez nowe warunki szukać oparcia nie wyłącznie w systemie represji rządowej, lecz i wśród miejscowego społeczeństwa rosyjskiego. Zwrot taki zasługiwałby na głębszą uwagę, gdyby w występach organu półrządowego, po dawnemu, nie zajmowała głównego miejsca walka bezwzględna z polskością. Pismu wileńskiemu wtórują pokrowne duchem organy prasy rosyjskiej, ze znanym prof. Filewiczem na czele. Co do nas, byłibyśmy naturalnie zadowoleni, gdyby wśród urzędniczego społeczeństwa rosyjskiego w kraju nastąpił zwrot w kierunku nowych hasel, wygłoszonych z wysokości tronu. Dotąd jednak zachowanie się Rosjan w stosunku do Polaków, zwłaszcza w prasie, nie uległo znacznej zmianie. Natychmiast po ogłoszeniu ustawy tolerancyjnej, gdy w kraju zaczął się naturalny ruch ludowy powrotu do katolicyzmu, korespondenci rosyjscy wszczęli gromkie hałasy w prasie o rzekomem prześladowaniu prawosławia przez Polaków... Nowe objawy niechęci ku nam, zwłaszcza w sferach rządowych, w znacznej mierze zawdzięczamy tym kłamliwym alarmom dziennikarskim.

Prof. Filewicz uznaje spór o kulturę polską w kraju za chorobliwy nie tylko ze strony polskiej, lecz i rosyjskiej. Uznając jednak potrzebę zakończenia tego zadawnionego sporu, nie podaje, niestety, żadnych nowych środków, nie mogąc widocznie wyjść z zaczarowanego rusyfikatorskiego koła. Nie podobala się p. F. polemika, prowadzona niedawno w prasie polskiej, w tej liczbie i w naszym piśmie, w kwestji statystyki ludności polskiej w kraju. Co do nas, nie widzimy nic dziwnego w fakcie, że daty statystyczne, pochodzące ze źródeł prywatnych, różnią się od cyfr urzędowych. Tłómaczy się ten objaw nie tylko ogólnymi brakami statystyki rosyjskiej, oraz wpływem systemu represji narodowościowej, który nie mógł nie odbić się na kierunku robót statystycznych, lecz z drugiej strony także nieświadomością narodowościową znacznych warstw ludowych w tym kraju. Powtarzamy raz jeszcze, że z przyjemnością powitalibyśmy zapowiedź o wstąpieniu społeczeństwa rosyjskiego na pole walki kulturalnej, lecz zwrotu tego nie widzimy jeszcze obecnie.

Nasze roboty kulturalne w kraju postępują powoli w tych trudnych warunkach. W pismach pojawiła się odezwa Tow. przyjaciół nauk w Wilnie, wzywająca społeczeństwo do

okazania instytucji poparcia przez gremjalne zapisywanie się na członków i pomnażanie biblioteki. Nie należy, powiada odezwa, zrażać się może nieco szumną nazwą stowarzyszenia, gdyż każdy powinien być przyjacielem nauki i uznawać jej wielkie znaczenie. W kraju, który szczylił się imionami Lelewelów, Śniadeckich, Balińskich, Malinowskich, należało ponownie wznieść ognisko wiedzy, w nadziei, że terazniejszy brak sił naukowych w nowych warunkach zmieni się na lepsze. Tymczasem stowarzyszenie nie zamierza podejmować prac naukowych na większą skalę, lecz ograniczy się na stworzeniu polskiej biblioteki naukowej, i na badaniach archiwalnych i ludoznawczych. Powstaniu i zamiarom nowego stowarzyszenia towarzyszy szczerze współczucie i wspólna nadzieja rodaków.

Nie wiemy, naturalnie, jaki los oczekuje stowarzyszenie wileńskie, tuszymy jednak, że szczęśliwszym będzie od położenia, w którym się znalazła «Oświata» kijowska. Stowarzyszenie to, istniejące prawnie od ośmiu miesięcy, nie rozwinęło całkiem swojej działalności. Nie założyło muzeów, bibliotek, czytelni, niema dotąd szkółek polskich, kursów, wykładów języka. Wszystko to mogło być na zasadzie zatwierdzonej przez rząd ustawy, gdyby nie stała na przeszkodzie kazistyka biurokratyczna. «Oświata» może otwierać szkoły, lecz musi przytem uzyskać, na zasadzie dawnych przepisów, pozwolenie władz naukowych. Te ostatnie zaś kategorycznie oświadczają się przeciwko otwieraniu szkół polskich, i w ten sposób stowarzyszenie nie ma możności urzeczywistnić posiadanego prawnie statutu. Tak samo i co do innych instytucji działalność stowarzyszenia została zahamowana przez administrację. Wytworzyła się więc sytuacja conajmniej dziwna, dająca się chyba wytłumaczyć ogólnym chaotycznym stanem państwa.

Dzienniki wileńskie przyniosły wiadomość, że ludność litewska zamierza żądać przez posłów swoich w Dumie powrotu do kalendarza nowego stylu, zniesionego na Litwie przez rząd rosyjski, wbrew woli ludności, w początkach zeszłego wieku. Naturalnie, że posłowie litewscy w tej ważnej kwestji mogliby liczyć na poparcie Koła polskiego i zapewne całej lewicy rosyjskiej, która prawdopodobnie pragnie wprowadzenia kalendarza postępowego w całym państwie.

J. S.

Z NAD NIEMNA, 3 (16) kwietnia

Nowa zapowiedź walki «kulturalnej». Jacy są jej apostołowie. Kto prześladował narodowość białoruską. Okolicca wyludniona z dworów.

□ Pompatyczne zapowiedzi „Wileńsk. Wiestnika“ o mającym wkrótce nastąpić wielkim akcie zrzeszenia się rosyjskiego żywiołu na Litwie i Rusi, w celu walki kulturalnej z żywiołem polskim, zaczynają się urzeczywistniać. „Dotąd — słowa „Wil. Wiestnika“ — w stosunku naszym do przeciwnika używaliśmy jedynego środka: „taszczyt“ i „niepuskat“ i żadnego dodatniego rezultatu nie otrzymaliśmy. Gdy się zjednoczymy dla pracy społecznej, rezultat będzie niezawodny.“

Początek zrzeszenia się w tym kierunku już nastąpił. W d. 25 marca odbyło się w Wilnie zgromadzenie organizacyjne „Rosyjskiego związku krosowego“. Do związku, jako bezpartyjnego, mogą wchodzić ludzie wszelkich stronnictw, nie zaś jedynie monarchiści, jak się wyraził jeden z mówców. W ślad jednak za tem zastrzeżono, że nie mogą być przyjmowani „esdecy“ i „esery“, jako nie uznający nacjonalizmu. Również nie mogą być tolerowani i „kadeci“, jako popierający autonomję Polski. W dalszym ciągu rozpraw przydujący p. Macon wyraził się, że związek nie może być uważanym i za całkowicie monarchiczny, ponieważ stoi po stronie Dumy. Mówiono dużo rzeczy nie bardzo do rzeczy. Nauczyciel Wruczewicz puścił się na pole dziejów panowania polskiego na Białej Rusi i opowiadał o jarmarkach żydowskich, szytych z kap cerkiewnych, i o dziewczętach, łapanych po wsiach dla rekrutowania gospodyń księżewskich, — powiadomił również swe audytorjum, że ongi na Białej Rusi księża rozjeżdżali się w karetach, zaprzęzonych chłopami. Przydujący na zgromadzeniu inżynier Macon zagrzewał do walki z polonizmem pod hasłem niedopuszczenia do autonomji. Żadnych autonomij. Rosyjski człowiek powinien mieć prawo służyć na całym obszarze Polski. Należy więc zorganizować opór polskim tendencjom po wsiach, którym kierować będzie związek, z komitetem centralnym w Wilnie na czele. Do tego potrzebne są przede wszystkim znaczne fundusze, których patrijoci zapewne nie poskapią. Duchowny Wasilewski wzywał do ratowania ś. cerkwi. Mówiło jeszcze wielu innych mówców, wzywając do ratowania ludzi rosyjskich od utraty zajętych pozycji. Przestrasza ich myśl autonomji i łączenie w jakikolwiek sposób Litwy i Białej Rusi z ideą autonomji Polski. Na samorząd miejscowy godzą się, ale samorząd taki, w którymby czynownicy rosyjscy rządzą. W tym duchu zredagowano trzy telegramy: do prezesa Rady ministrów, do prezesa Dumy i do deputowanego z gub. mińskiej, Sazonowicza.

Zastanawiając się nad tem wszystkim, łamać trzeba sobie głowę nad wykrzykiem, gdzie tu ma być zapowiadana przez „Wil. Wiestnik“ „kulturalna roboty rosyjska“? Rozwiązaniem zagadki służy poniekąd znamienne przyznanie się „Wil. Wiestnika“, że, ratując chłopów białoruskiego od polonizacji, nie potra-

fiono go jednak przerobić na rosjanina; w przyszłości również niema najmniejszej nadziei tego osiągnąć. Lepsiej więc, zdaniem organu urzędowego, zająć się, choć późno, tworzeniem inteligencji białoruskiej, przyczyniając się do rozbudzenia narodowości białoruskiej, *dotąd przez rząd prześladowanej.* Oto wyrwało się oficjalnemu organowi szczerze wyznaczenie prawdy! Jeszcze wczoraj uroczyście ogłoszono, że na całej przestrzeni Białej Rusi mieszka tylko czysto rosyjski naród, a dziś mowa o białoruskiej narodowości, którą trzeba corychlejsz uświadamiać. Organ urzędowy biada obecnie, że samorząd zbliża się, w kraju jest liczna inteligencja polska, zaś białoruskiej nie masz dzięki prześladowaniu przez rząd języka białoruskiego... Trudno dziś polapać się w głosach rosyjskich: jedni wolają, że białorusin to rosjanin, inni, że to weale odmiana jednostka etnograficzna, która ciąży do polonizmu i katolicyzmu; należy te dwie hydry zwalczać nieustannie. Trzeci — powołują się na opowieści historyczne prześladowań polskich z czasów dawno minionych, pomijając dyskretnie współczesne gwałty czynownictwa rosyjskiego. Nie wątpimy, że należyte poznanie jasnych i ciemnych stron polskiej historii wskaże jednak, że kulturalny rozwój kraju naszego i zwłaszcza zniesienie poddaństwa, powstrzymane zostały przez przyłączenie kraju do Rosji, na lat kilkadziesiąt co najmniej...

Wielokrotnie omawiano kwestję wzbijania majątków w ręce włościan, uważając to za „swoje“ ręce. Zapewno lepiej niech nabywa miejscowy chłop białorusin, niż jakiś spekulant z Jarosławia czy Moskwy... Jak zaś wygląda smutnie ziemia, z której znikły ogniska kultury — dwory obywatelskie. Na pograniczu powiatów borysowskiego i wilejskiego — opowiada korespondent „Kurj. Lit.“ — od strony miasteczka Hji ku Chotajewiczom, leży obskurny szmat ziemi, z którego w ciągu ostatnich lat trzydziestu znikły niemal wszystkie dworki ziemiańskie, które tu do powstania 1863 r. gęsto były rozsiane. Burza krajowa zachwiała był wielu dawnych posiadaczy. Następnie warunki ekonomiczne i polityczne wymiotły ich z gniazd rodzinnych. Żadon jednak obcy przybysz nie posiadał tu ani pięćdziesiąt ziemi. To, co się wysunęło z rąk ziemiańskich, podchwycili miejscowi włościanie. Na gruntach folwarków: Moniakowa — Brzezińskich, Truskowszczyzny — Łaskich, Niestanowicz — Oświecimskich, Franulina — Brzezińskiego, Kryniczyna i kilku innych, rozsiadło się mnóstwo drobnych gospodarstw, nadając odmienną charakterystykę całej okolicy. Pod siekierą nowych nabywców, szukających nie piękna, lecz korzyści, padły stare aleje i altany lipowe, zniknęły sady, ogrody i dworki ziemiańskie, zmieniając do niepoznania krajobraz cały. Jedyną pamiątką przeszłości, opierającą się ruinie, pozostał świecący brunatnymi plamami opadłych tynków, piętrowy murowany dom w Niestanowiczach. Były pałac, z którego wydarto posadzkę, służy obecnie do rozmaitego użytku gospodarskiego... Nie

wróci to już nigdy do rąk dawnych właścicieli.

Flis

Z WOŁYNIA, w marcu

(Obecny nastrój psychologiczny. Inicjatywy. Stała polska organizacja na Wołyniu; główne jej zadania. Atrybucja komitetów powiatowych, miejskich i gubernjalnego. Horoskopy przyszłych wyborów poselskich z Wołynia. Oporność mas włościańskich wobec komisji rządowych. Wybór p. Poniatowskiego)

□ Gdyby mi wypadło charakteryzować nastrój psychologiczny miejscowego społeczeństwa, powiedziałbym: głód czynu i bezwład woli—to dwa wybitne znamiona, które chwilę obecną cechują i wzajem się zmagają na tle codziennego życia. Po długoletnim letargu zastygłe członki chciałyby się rozprostować i dawną odzyskać sprężystość. Ziarn, ongi zapadłych w głębinę naszych instynktów, ze szczerem wyrwać nie zdołano, więc teraz, pod tchnieniem quasi-konstytucyjnej wiosny, kielki puszczają zaczynają. To też roi się u nas od różnych inicjatyw. Najprzód łuckie Tow. rolnicze, najstarsze na Wołyniu zrzeszenie, około którego lat temu 7 jęły grupować się rozcząstkowane i dotąd luzem krążące siły naszego ziemiaństwa, występuje z całym szeregiem doniosłych wniosków, jako to: zakładanie kółek włościańskich, związku chmielarskiego, utworzenie biura parcelacyjnego, wreszcie urządzenie wystawy rolniczej na jesień r. b. Nic pozostają w tyle i inne instytucje.

Łuckie katolickie Tow. dobroczynności zakłada przytułek dla starców i kalek. Krzątamy się także około oświaty ludowej, choć wobec prawnie nie wyjaśnionej sytuacji w tym kierunku stąpamy ciągle po omacku.

Na wzór poznańskiej „Straży“ tworzymy stałą polską organizację na Wołyniu, której zadaniem, jak głosi § 1 statutu, przyjętego świeżo na zjazdach delegatów powiatowych, będzie w ogólności obrona interesów Polaków, na Wołyniu zamieszkałych, w szczególności zaś kierowanie akcją wyborczą do instytucji społecznych i politycznych. Z dalszych §§ widać, iż skład organizacji stanowić będą, prócz walnych zgromadzeń, komitety powiatowe, gubernjalne i miejskie (te ostatnie tylko z Żytomierza, Równa i Łucka), wybierane na tych zgromadzeniach, do których atrybucyj należeć będzie między innymi normowanie składów stosownie do warunków lokalnych. Zadaniem komitetów powiatowych i miejskich, których członkowie na lat 6 wybierani będą, jest kierowanie akcją wyborczą zgodnie z dyrektywą komitetu gubernjalnego, zbieranie materiału statystycznego i informowanie o potrzebach miejscowych. Na czele całej organizacji stoi komitet gub., złożony z 28 delegatów powiatowych i miejskich, oraz z posłów wołyńskich do Rady państwa i do Dumy Państwowej, który mocen jest mianować kandydatów na posłów i wyborców, wchodzić w skład z obywatelami grupami i stronnictwami, utrzymywać stały kontakt z obywatelami i na koniec posiadać stałe biuro i reprezentację w Petersburgu. Wymieniona organizacja, która ma regulować i objąć całokształt naszego życia politycznego na Wołyniu, przybywa najzupełniej na cza-

się, gdyż, skutkiem prawdopodobnych zmian ordynacji wyborczej, ujednostajnienie akcji elektorcyjnej w celu zapewnienia naszej narodowości choć paru mandatów, staje się koniecznością. Jedną z głównych przyczyn przegranej poprzedniej kampanji była właśnie rozbieżność działań na prawyborach.

Nastrój obecny wśród mas włościańskich, jak i za pierwszej Dumy, jest wyprzedzający, jedynym zaś jego oczywistym sprawdzianem jest odporność wobec rządowych komisji agrarnych: w Januszpolu, pow. żytomierskiego, chłopci odmówili udziału w wyborach, tłumacząc, iż czekają na grunty tylko od Dumy. Toż samo miało miejsce w pow. rowieńskim.

W Łucku na członka komisji rolnej wybrano od większej własności b. posła, p. Poniatowskiego.

Awr.

KIJÓW, 1 (14) kwietnia

(Sprawy oświaty. Nielegalizowanie tow. polskich. Nowa szkoła. Zabawa dla dzieci. Obchód jubileuszowy na cześć E. Orzeszkowej)

□ Odbyło się posiedzenie zarządu tow. „Oświata“, na którym odczytano list dyrektora szkół ludowych z zawiadomieniem o odrzuceniu przez ministerstwo oświaty podania Tow. o otwarciu początkowych szkół polskich w Kijowie. Następnie wysłuchano sprawozdania p. Łukaszczyka, który, jako delegat, jeździł do Berdyczowa na wiec organizacyjny filii „Oświata“. Wyznaczono termin zwołania walnego zgromadzenia członków tow. „Oświata“ na d. 9 maja i polecono prezesowi i sekretarzowi opracowanie porządku dziennego, który następnie zatwierdzi zarząd. Oprócz tego uchwalono zwrócić się do p. Z. Michalskiej z prośbą o porozumienie się z profesorem Balcerem w sprawie wygłoszenia przez niego odczytu w Kijowie.

„Związek polski“, o którego organizowaniu się donosiłem w ostatniej korespondencji, nie został alegalizowany przez władze gubernjalne; podobny los spotkał i polskie Towarzystwo gimnastyczne w Humanu.

Z początkiem przyszłego roku szkolnego zostanie otwarty w Kijowie 8-mioklasowy zakład naukowy żeński z internatem p. Wacławy Porętkowiczowej. W szkole tej będzie wykładany język polski i nauki przyrodnicze.

W niedzielę, 18 marca, w sali P. Tow. gimnastycznego odbyła się zabawa dla dzieci. Mali „miłośnicy i miłośniczki“ odegrali parę obrazków scenicznych. Były także śpiewy swojskie. Zabawy urządzone w Tow. gimnastycznym dla dzieci zasługują na uznanie. Działwa stawia się nań zawsze licznie.

W „Ogniwie“ odbył się obchód jubileuszu Elżby Orzeszkowej. Uroczystość rozpoczęła przemową p. E. Paszkowskiego, następnie odegrano jeden akt „Nad Niemnem“ w przeróbce scenicznej p. K. Łozińskiej, zaś p. E. Żmijewska odczytała referat: „Orzeszkowa, jako literatka i kobieta“. Odczytano tekst adresu, wysydanego jubilatce od Polaków zamieszkałych w Kijowie.

Janusz

ŻYTOMIERZ, 1 (14) kwietnia

(Otwarcie Tow. rolniczego. Pierwsze zebranie. Projekt nowej linii kolejowej)

□ Nareszcie Żytomierz zdobył się na założenie towarzystwa rolniczego, głównie dzięki energicznej działalności ziemianina pow. żytomierskiego, p. Jana Dobrowolskiego. Przy zatwierdzeniu ustawy miejscowa władza administracyjna zezwoliła na umieszczenie dodatku, że publikacja sprawozdań może być dopuszczona i w języku polskim, z warunkiem, by tekst polski był drukowany obok rosyjskiego. Pierwsze zebranie organizacyjne nowopowstałego Tow. rolniczego odbyło się w d. 29 marca, na którym wybrano radę i omawiano program przyszłej działalności. Na przewodniczącego powołano jednomyślnie p. Jana Dobrowolskiego, na wice-prezesa p. Filipa Kicza, na skarbnika p. M. Samowskiego, oraz na członków rady pp. Niewiarowski, Salisa i Arndta. Do komisji rewizyjnej powołano pp. Kusieckiego, Duszyńskiego i Arseniowskiego. W kwestji programu zebranie wypowiedziało się za wykluczeniem zupełnym polityki i za pracą nad podniesieniem stanu ekonomicznego kraju.

Życzyć należy, aby nowe Towarzystwo rolnicze zainteresowało ziemian naszych i zniewoliło ich do wspólnej pracy.

Ziemiaństwo żytomierskie zamierza gromadzić materiał statystyczny na poparcie projektu przeprowadzenia nowej linii kolejowej Petersburg—Odessa, przez powiaty żytomierski i owrucki. Zebranie tego materiału ma być zlecone ziemianom wołyńskim: Janowi hr. Olszarowi, oraz pp. Aleks. Dobrowolskiemu i W. Wigurze.

Alfa

KOLONJE POLSKIE

Moskwa

□ Odczyty. Znany publicysta p. Ludwik Krzywicki przyjeżdżał do Moskwy dla wygłoszenia odczytów w języku rosyjskim o demokracji narodowej i kwestji agrarnej w Królestwie. Także prelegent wygłosił referat o stronnictwie narodo-demokratycznym, po polsku, w sali biblioteki polskiej, wobec licznej audytorjum. Naturalnie, prelegent ostro krytykował emulców i przepowiadał rychły ich upadek.

Odessa

□ Wiec studentów. Studenci polacy — jak donoszą „Nowiny Polskie“ — urządzili wiec w kwestji rusyfikacji i wydali rezolucję, wyrażającą oburzenie względem wszelkiej próby rusinów skierowanej zabarzonej polityki i szowinizmowi reakcyjnych polskich elementów, które doprowadziły do opłakanych wypadków na uniwersytecie lwowskim.

□ Odczyt. W „Domu polskim“ p. Zofia Grzymałowska wygłosiła z powodzeniem odczyt o powieści „Chłopi“ Reymonta.

Ryga

□ Życie polskie. Korespondent litewskiej gazety „Vilniaus Žinios“ podał szereg wiadomości o życiu kolonji polskiej i litewskiej. Polaków w Rydze jest od 15—20 tysięcy. Mają oni cztery towarzystwa, z których najstarszym jest „Ausra“, klub

Inteligencji polskiej, liczący około 130 członków. Od kilku lat powstało towarzystwo «Pezzoła», do którego należą ludzie mniej zamożni. Przez patriotyzm członkami jego są również ludzie zamożniejsi i inteligentniejsi. Od roku rozwija swą działalność towarzystwo «Oświata», wreszcie pod koniec roku zeszłego uformował się «Związek polski» z wyraźnie narodowo-politycznymi dążeniami. Obecnie uczyniono krok doniosły: założono «Dom polski». Do stowarzyszeń polskich należy również zaliczyć «Katolickie Tow. dobroczynności», bo chociaż obejmuje rozmaite narodowości, ale cały zarząd składa się z Polaków. Oddawna były w Rydze dwie prywatne szkoły dla dziewcząt. Obecnie «Oświata» zakłada kilka szkółek początkowych. Wszystkie szkoły o tyle są polskimi, o ile na to pozwalają władze. Wykłada się język polski, religję po polsku, a w części i arytmetykę. Do tej kategorii należy również zaliczyć i początkowe szkółki parafjalne. Na cztery szkółki parafjalne, w trzech jako język rodowity uważa się polski, a tylko w czwartej—litewski. Od początku bież. roku wprowadzone są lekcje języka polskiego w jednym gimnazjum męzkim i w jednej szkole handlowej żeńskiej.

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Wizyty: króla Edwarda w Kartagenie i króla Wiktora-Emanuela w Atenach, są doniosłymi faktami politycznymi ubiegłego tygodnia. Nowe przymierze angielsko-hiszpańskie, jakkolwiek nie przybrało dotąd formy traktatowej, jest już faktem dokonany. Wobec niepewności sytuacji w sprawie marokańskiej, porozumienie hiszpańsko-angielsko-francuzkie stanowi niejako rękojmię pokoju.

Wizyta króla Wiktora-Emanuela w Atenach wywrze wpływ na politykę na półwyspie Bałkańskim. Dotychczas główną rolę odgrywała tu Austria, obecnie wpływ tego państwa o wiele się zmniejszył; z Turcji wyparły ją Niemcy, a z Serbji i Grecji z powodzeniem wypierają Austrię Włochy, których wpływ datuje się od czasu małżeństwa króla włoskiego z księżną Czarnogórze. W obydwóch tych wizytach świat polityczny upatruje początek nowego kierunku polityki—antyniemieckiej, który obejmuje: Anglię, Francję, Hiszpanję, Włochy, Bałkany i Rosję.

W Serbji rząd odroczył sesję skupuzyony na dwa miesiące, z powodu obstrukcji partji „młodych radykalistów“, którzy uniemożliwili funkcjonowanie Izby. Obstrukcja była skierowaną przeciw budżetowi, którego nie uchwalono. Między Sjamem i Francją zawarty został nowy traktat, który nie pozostanie bez wpływu na utrzymanie pokoju w Azji. Na mocy francuzko-angielskiej umowy z r. 1896 Francja korzystała z uprzywilejowanego stanowiska w części Sjamu, co dawało nadzieje zwolennikom polityki kolonialnej na rozwinięcie wpływów francuzkich i na cały kraj. Obecnie umowa określa ściśle terytorjum wpływów francuzkich, ograniczając je do trzech niewielkich prowincyj, nabywac wszakże własność

drogą kupna francuzi będą mieli prawo w całym Sjamie. Wzajemian za to ustęstwo ze strony Sjamu, Francja zwróciła port Kratt i miejscowość „pointe de Dansai“, ważną pod względem strategicznym.

Na polu polityki kolonialnej między Francją i Niemcami możliwym jest pewne porozumienie. Zapowiedź tego widzą politycy w rozmowie cesarza Wilhelma z nowym posłem francuzkim, w której wyraźnie zaznaczyła się tendencja ku wzajemnym ustępstwom. Pewien *modus vivendi* w Azji i Afryce obydwu sąsiednie państwa muszą wypracować, by zachować nadal spokój w Europie.

Lord Cromer, jenerálny konsul Egiptu, podał się do dymisji z powodu nadwątłego zdrowia. Lord Cromer, obecnie sześćdziesięcioletni starzec, był jednym z najzdolniejszych polityków angielskich, któremu Egipt zawdzięcza swój stan kwitnący ekonomiczny i finansowy. Prasa angielska nazywa p. Cromera twórcą obecnej kultury w Egipcie. Na miejsce p. Cromera zamianowano obecnego sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie.

Sejm niemiecki po przerwie świątecznej zaczął obrady; na jedną z sesyj najbliższych ma być wniesiony projekt o obowiązującej służbie wojskowej kobiet, po dojsciu do pełnoletności, w roli sióstr miłosierdzia w przeciągu roku, w jednym z towarzystw Czerwonego Krzyża.

A. B.

— Zmarł jeden z najwybitniejszych socjalistów niemieckich, poseł do parlamentu Ignacy Auer, w 61 roku życia. Z zawodu był rymarzem. Wielką pracą zdobył rozległą wiedzę i od r. 1874 poświęcił się polityce. W parlamencie zasiadał od r. 1890.

— W d. 18 b. m. odbędzie się zjazd króla Emanuela z królem Edwardem; zjazd nastąpi w Gaecie.

— W d. 15 b. m. odbył się w Watykanie tajny konsystorz, na którym zostali mianowani nowi kardynałowie.

— W Japonji, w świątyni «Senko Sia», odprawiono na cześć poległych żołnierzy nabożeństwo uroczyste. Ogólna liczba poległych wynosi 84,846.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

W. P. K. w W. Jest to sprawa prywatna, nie kwalifikuje się zatem do poruszenia w piśmie. Najlepiej poinformuje adwokat.

W. A. K. w P. Radzibyśmy zadośćuczynić wszystkim, lecz szczupłe ramy pisma nie pozwalają na to, by wymienić kilkadziesiąt nazwisk.

W. I. F. w Z. Jeżeli to panu dogadza, wolno wszak zabawić się... rzucaniem grochu na ścianę. My nie mamy na to czasu, ani też chęci.

1984. Ależ zgoda! Wydrukujemy za pół ceny.

W. K. Z. w P. «Kraj», po skończonem bezrobociu drukarni, wychodzi i wychodzić będzie regularnie. Ze «napij najserdeczniejsi» rozpaszczali z powodu bezrobocia najrozmaitsze pogłoski, nie idźmy się temu wcale. Kwestji z «owym panem» rozumazwać nie warto; dostał on już na miejscu rzetelną odprawę. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

NEKROLOGJA

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Habrowski Władysław, l. 70. Kuźmiński Jan, l. 45. Polański Jan, urzędnik, l. 43. Poncét de Sandon Robert, dr. med., l. 73. Reda Kazimierz, obyw. l. 58. Schreyer Wiktor-Stefan, adw. przys., l. 66. Stamirowski-Igęza Florentyn, l. 72. Szczepanowski Kacper, ob. ziem., l. 77. Wąsowiczowa Teofila z Dąbrowskich, wdowa, l. 70. Wrońska Bronisława, b. nauczycielka, l. 83. Na prowincji: Czarnocki Władysław, ksiądz, l. 63—w wsi Płoski-Wielkie, g. lubelskiej. Gabryczewski Jerzy, dr. med., l. 47—w Moskwie. Krasuska Ludwika, z Zienkiewiczów wdowa, l. 78—w Łukowie. Młaczkowski Józef, l. 73—w Gborzu. Szczerk Józef, l. 64—w Radomiu. Stępkowski Józef, l. 65—w Kielcach.

OFIARY

Dla ubogich dzieci robotników polskich z Pułtowa: od Władzia, Jurka i Zosi Łabalarzowskich rb. 5.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie

Lista № 145

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proczna № 13) za czas od d. 17 listopada 1906 r. do d. 9 lutego 1907 roku wpłynęły ofiary następujące:

F. Stęgujko z Kowna 5 rb., pamięci Wład. Rostockiego 3 rb., pamięci d-ra Dobkiewicza—srebrna papierośnica; z prywatnej skarboxki L. J. 5 rb. 98 k., otrzymano ze skarboxki w kościele za czas od d. 1 sierpnia do 1 grudnia r. z. 157 rb. 20 kop., prawyborcy skwirscy w d. 30 listopada 54 rb. 20 k., Józ. Malinowski 15 rb., różne osoby w markach pocztowych 11 rb. 17 k., redakcja «Dzian. Kij.» zebrane od: Więckowskiego 6 rb., N. N. 1 rb., Jadw. Piątkowskiej 1 rb., W. W. 1 rb., N. N. przez pośrednictwo W. Ol. broszkę i kolczyki koralewe, Z. przez pośrednia, W. Ol. złotą obrączkę, Jan 11 rb., Katarzyna 3 kolczyki i 4 złote obrączki, Franjo Jankowski 2 rb., Cez. Poelhorski z Dołotockiego pamięci ojca Cezarego 50 rb., Ign. Korsak 3 rb. i zebrane od: Józ. Dylewskiego 1 rb., Ant. Polakiewicza 1 rb., Al. Juchniewicza 1 rb.; pani M. Z. 50 rb., Zygm. i Julja Loszczyńscy z Radomskiego 10 rb., Józ. Iwanowa z Ohurkowa 10 rb., Wanda Bobrowska 1 rb. 60 k., A. S. za pośredn. księg. Idzikowskiego 15 rb., Jan Mańkowski z Sahinki 300 rb., p-ni Bogucka 3 rb., Jurek, Wanda i Nina Pruszyńscy 3 rb., dr. Teod. Pruszyński honorarium od krownego 5 rb., Stan. Syroczyński 25 rb., M. K. 3 rb., otrzym. z przyw. skarboxki L. J. 5 rb., Józ. Malinowski 10 rb., Brzeziński z Sobolówki gub. podol. 4 rb., Jan Normand ze Stanikówki 3 rb., otrzymano ze skarboxki w kościele za czas od 1 grudnia do 1 lutego 128 rb. 9 k., Marija Brzozowska pamięci Marji Waśniowskiej 25 rb., Bened. Słowiński 5 rb., zebrane przez Ign. Korsaka od: Ant. Sokołowskiego 1 rb., Bol. Zgórskiego 50 k., Marji Dzikowskiej 1 rb., Stan. Glińskiego 1 rb., Stasi K. 50 k., Ign. Korsaka 2 rb.; Wan. Dzięwanowska 25 rb., Kotuński pamięci drogich rodziców Kazimierza i Zuzanny 50 rb., A. Nowakowski z fabryki cukru «Sob.» 1 rb. 50 kop. Razem z poprzednimi ofiarami 421,486 rb. 46 kop.

Prozes Komitetu: Z. Jankowski

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 3 (16) kwietnia. Na giełdzie tutajsej notowano: renta państwowa 78, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r.—82¹/₂, pożyczka wewn. 1906—82¹/₂; pożyczki promjowe: I—83¹/₂, II—85¹/₂, III—85¹/₂. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 71¹/₂, kijowskie 71¹/₂, akcje wileńskie 80; Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 550, kaspjjskie 4,375, Mantasewa 145, Nobla (udziały) 9,475, briańskie 100, Hartmana 250, kołomieńskie 450; małowskie 369, putiłowskie 100¹/₂; sormowskie 140¹/₂, Fenka 197, bałtyckie 378.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 95,05 rb. za 10 f. st., na Berlin 48,30 za 100 mk., na Paryż 87,60 za 100 franków.

TRESC NRU 9

Artykuł wstępny: Saltoja wobec wyborów, przez J. Za.

Artykuły bieżące: Zadanie polityczne polaków, przez M. Leopolda Lenarda. Wrażenia paryskie, p. Emernusa. Watykan i Rosja, p. Węryb. Z Bukowiny, p. G. C—skiego. Cienie reakcji, p. Stanisł. Hłaskę. O naszych sprawach, p. Nierę. Wśród stronictw. Sprawy uniwersyteckie. Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Z prasy polskiej, p. Ea. Z Warszawy, p. Nir... i t. d. Nadesłane.

Kurjer nadnowski: Druga Duma państwowa, p. W. C. Kronika miejscowa. **Emisje.** Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niem

na, p. Filia. Z Wołynia, p. Awr. Z Kijowa, p. Janusa, Z Żytomierza, p. Alfę.

Kolonje polskie: Moskwa, Odessa.

Zagranica. Przegląd polityczny, p. A. B.

Nekrologia. Kron. gł. Oglaszanie.

PRZEGLĄD LITERACKI: Pan profesor Moczki (Pomysł do powieści. Opowiadanie autora, p. Winc. Kosiakiewicz. Pogadanka, p. Wiktora Gomułkiego. Przegląd czasopism. Nowe książki. Miscellanea. Humorystka polityczna.

Ilustracje: Antoni Biełłski. Henryk Dombiński. Edward Popłowski. Stefan Plewinski. Marjan Chełchowski. Aleksander Chomiński. S. p. Henryk Nowakowski.

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

Fotografia Artystyczna
J. CYBULSKI
w Petersburgu,
Sadowa 82, róg zaulka Apraksina,
wykonuje wszelkie roboty fotograficzne.
● UWAGA. Dla wygody Szan. Publiczności WINDA. ● (8061)

Sarpinki Saratowskie

otrzymano na sezon 1907 roku. Pończochy i skarpetki z sarpinki, bez szwu. Polecam sarpinkę na bieliznę po 40 k. arsz. N. T. SIEMOŁYN, Petersburg, Korpus Pasów, wejście przez zaułek Czernyssewa. (8176)

WSZYSTKO JEDNO. — Bardzo mi przykro, panie Brinkram, co moje kóźnie nie chce za pana iść za żonę; ona chce koniecznie iść za męża za pańskiego spółnika...

— Za mego spółnika? No to wszystko jedno, bo przecie gotówka wejście do jeden interes... (Smigus)

Zupełne wyleczenie syfilisu i jego następstw
według metody
D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich ok. czasach i formach, i następstwach, jako to: paraliż, tężca, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofody i ogzemy.

Leczenie bez rtęci i jodu, nieszkodliwym balsmem roślinnym.

Zupełne wyleczenie w przeciągu 2 — 4 tygodni bez recydywy.

Broszury wysyłane są za 3 słodniokop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, reżentów i zwłędzonych, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. Petersburg, Newski prosp. 84, m. 25.

Balsam indyjski jest do nabycia tylko u **D. Awrachowa**, Petersburg, Newski prosp. 84, m. 25. (8074)

Korzystajcie z okazji.
TRESC PRZEJAZD
Bez żadnego ryzyka

Towar nie podobający się przybierający z powrotem. Bardzo elegancki i praktyczny odzież materjału w 4'całach, za małą ceną w kolorach: czarnym i czarno-czarnym za rub. 15 i 25 i najpiękny gatunek Angielski za rub. 15 i 25 wysyłamy za zaliczeniem. Zamawiającym odzież trój odzieżki, dodajemy bezpłatnie podręczkę. Zamówienia prosimy adresem: Fabryka wełnianych wyrobów Tow. „PROGRES”, (3551) 1902.

POKOJE UMIEBLOWANE
„R Z Y B I”

Petersburg, Newski par. 34 84, Telefon 34 83-50.

Urządzone w środku miasta elegancko i wygodnie, obok—Gościńcy Dwór, Pałac, Teatru. ● Ceny umiarkowane; pokoje na dobę od rub. 1 k. 25 do 6—7. ● Usługa polska, wanny, klimatyzacja—ustępstwo. Poleca W. nym Panom Szan. **Sław Hlybożyński**. ● Upraszam się nie wierzyć doródkarom, fałszywie informującym publiczność o braku numerów, remocia i t. d. (8162)

AGR. W. ZEDTMEDELEN w PARYŻU.

ARAGO
ZESNEJ
SKUTECZNOŚCI
DIA WYWIJAZCZENIA
ODGONKOWE
LESZCZ
WYSTAZCZANIE
WYSTAZCZANIE

LEŚNA STACJA KLIMATYCZNA
„POHULANKA”
Własność hr. PLATER-ZYBERGA.

Sezon od d. 1 maja do 1 września. **Niejęsawość zupełnie spokojna.**

Stary sosnowy las (3,000 dalek) na wysokości brzoż zachodniej Dąwiny, w odległości 7 wiorst od stacji Dąwińsk (komunikacja statkiem), kumys, Kebr, Nowo-urządzone **wodolecznia** (prysznic o wysokim ciśnieniu, wanny mineralne, sosnowe, węglowe, elektryczne, błotne i u suchego powietrza), 3 pensjonaty od rub. 1 k. 75—3 rb. k. 50 dziennie z całodziennym życiem. Dla przyjeżdżających odpoczynek hotel-pensjonat, składający się z 92 **oddzielnych wili** (od 3—10 pokoiów z kompletnym umeblowaniem i naczyniami od 200—500 rb.). Park, kurhaus, muzyka, kąpiele rzeczne. Lekarze-specjaliści. Konsultacja profesorów z Petersburga. Lecznica dla chorych na oczy d. ra Noiszewskiego.

Po informacje należy się awracać do administracji kurortu: Liksa gubern. Wileńska; Pohulanka, lub do zarządzającego lekarza, d-ra Zebrowskiego, do 25 kwietnia według adresu: Kijów, uniwersytecka klinika prof. K. M. Wagnera; lub Kijów, Bibliotek bulw. 36. W Petersburgu do d-ra Wozniesińskiego Wyhorska str. Lomański zaułek 7, miesz. D-ra Babkina, we wtorki i piątki od g. 4—8. Oprócz wymienionych, można się awracać: do prof. Medyko-Chirurg. Akademii: N. P. Gundobina, ul. Nadiadzińska № 18, we wtorki i piątki od g. 6—8; do G. I. Turnera, ul. Bacejna 15, w piątki od g. 7—8. (8168)

Surowic i inne preparaty Instytutu chemiczno-bakterjologicznego
d-ra F. M. Blumentala.

Miast. główny i reprezentacja na Królestwo Polskie:
Apteka R. PREJSZANA (dawniej S. Tuguta)
w Warszawie, Frola № 16. Telefon № 40-63. (8122)

Najwyższe nagrody w LONDYNIE 1906 r.
JEDYNY SKUTECZNY ŚRODEK NA MOLE
TINEOLIN
z przyjemnym zapachem

Sprzedaw. we wszystkich składach aptecznych, wyłącznie w oryginalnych blaszankach. Hurtowe składy: Ruskie Tow. handlu towarami aptecznymi, ul. Kazańska 13; B. Szaskolski, Newski 27/18 i Bratelew zauł. 4; Büler, Newski pr. 49 i Wielka Moskiewska 2; O. Gerstchen, ul. Kazańska 39 i Dom handl. Gaskueskin i K^o, ul. Sadowa 38.

Główny reprezentant na Petersburg: **K. Hartung**, ul. Weresjaka 2, telefon 726. Akcyjne Tow. Ryskiej Fabryki przetworów chemicznych Glawer (8190)

Migrenę i silne bóle głowy

uwaga ostrożnie! oraz wzmacniają ustrój nerwowy panotyki d. ra **LAFFERRIERE** w Paryżu.

Cena pudełka rub. 1, pół pudełka 55 k. Hurtowa sprzedaż Ludwik Spies i Syn i Tow. Akc. Henryk Walt, oraz we wszystkich aptekach i składach aptecznych. **REPREZENTANT NA KRÓLESTWO I CESARSTWO**
A. KIRSZROT, Warszawa, Marmelotowa 24 13k. Telefon 191-39.

Zamiejscowym wysyła się za zaliczeniem. (3542)

KAUCJONOWANE I-go RZĘDU
WILEŃSKIE BIURO KOMISOWE
W. TROMSZCZYŃSKI i S-ka.

Witno ul. Wielka (Zamkowa) № 4. Telefon 32 50.

Kupno i sprzedaż nieruchomości ziemskich, miejskich i lasów. Reprezentacja firm handlowych i przemysłowych. (8138)